Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 13 GRUDNIA 1949 ROKU. Nr 342 (1266)

Tak uczy Stalin:

Dlaczego walka klasowa zaostrza się?



Nie było jeszcze w historii wypadku, by klasy umierające schodziły z widowni dobrowolnie. Nie było jeszcze w historii wypadku, by umierająca burżuazja nie wypróbowała wszystkich swych sił, aby ochronić swe istnienie.

Oto co jest społeczną postawą zaostrzenia się walki klasowej.

(Józef Stalin: „Zagadnienia Leninizmu". Str. 217)

Wasza droga jest naszą drogą!

List robotników PZPB Nr 8 do Towarzysza STALINA

Drogi Towarzyszu Stalinie!

Piszemy do Was ten list, jak do naszego ukochanego Ojca — my, robotnicy, majstrowie, kierownicy, cała załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 8 w Łodzi, wiemy dobrze i nigdy nie zapomnimy co zdziałał dla nas Związek Radziecki i Wy osobiście, Towarzyszu Stalinie!

Nie zapomnieliśmy potwornych lat rodzimych rządów faszystowskich w naszym kraju, rządów sanacji, lat bezrobocia i nędzy, nie zapomnieliśmy koszmarnych lat okupacji hitlerowskiej. My wszyscy, partyjni i bezpartyjni, wiemy bardzo dobrze, że narodowi radzieckiemu, Armii Radzieckiej i Jej Wodzowi, to znaczy Wam, Drogi Towarzyszu Stalinie, zawdzięczamy nasze ocalenie i naszą wolność. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że to dzięki Wam nie rządzi teraz Polską fabrykant i obszarnik, lecz my, ludzie pracy, że w pałacu starego Biedermana, którego niewolnikami byliśmy przez dziesiątki lat, bawią się i rosną w zdrowiu nasze robotnicze dzieci.

Towarzyszu Stalinie! Naszym najgorętszym pragnieniem jest, abyście jeszcze przez długie lata przewodzili nam w walce i w budownictwie tego pięknego, sprawiedliwego ustroju, za który walczyły i ginęły całe pokolenia robotnicze, dla którego Wy oddajecie wszystkie swe siły, całe swe życie. Wasza Droga, Towarzyszu Stalinie, jest naszą drogą i aby to udowodnić, podejmujemy z okazji 70-lecia Waszych urodzin następujące zobowiązania:

— Nasza tkalnia „C" zwiększy plan ilościowy miesięczny z 103 do 105 procent, podniesie jakość produkcji z 64 do 68 procent, zmniejszy braki z 9 do 7 procent, przeszkoli 40 procent brakorobów do dnia 21 grudnia oraz zorganizuje nowych 6 zespołów.

Tkalnia Oddział II podniesie o 5 procent jakość produkcji, zmniejszy odsetek odpadków o 2 procent, oraz wyszkoli na dobrych tkaczy 20 procent młodzieży.

Tkalnia Oddział I podniesie jakość produkcji o 5 procent, zmniejszy braki o 1,5 procent, oraz przeszkoli teoretycznie brakorobów i uczniów do dnia 21 grudnia.

Tow. Tokarski wraz ze swym 4-ro osobowym zespołem stolarni wykona o 3 bidła więcej ponad normę miesięczną i przyśpieszy ich wykonanie na dzień 21 grudnia.

Sekcja oszczędnościowa oszczędzi dodatkowo w bieżącym miesiącu 3 miliony złotych na artykułach technicznych, barwnikach i chemikaliach.

Dyrektor administracyjno-handlowy wraz ze swym personelem uporządkuje Kasę Samopomocy, upłynni 30 tysięcy kg złomu oraz odstawi 8 tys. wypalonych żarówek do COU.

Sekcja kulturalno-oświatowa zobowiązuje się zorganizować 2 przedstawienia kukiełkowe dla Szkoły Przemysłowej.

Dyrektor produkcji ze swym personelem zobowiązują się wykonać plan eksportowy do dnia 21 bm.

ROBOTNICY PZPB Nr 8

Brytyjskie władze wojskowe w Niemczech naruszają zobowiązania międzynarodowe

Nota protestacyjna polskiego MSZ

w sprawie ekstradycji zbrodniarza wojennego Roberta Schauera

WARSZAWA (PAP) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych doręczyło ambasadzie brytyjskiej w Warszawie notę protestacyjną w związku z arbitralnym naruszeniem przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech zobowiązań międzynarodowych przez niedopuszczenie do ekstradycji zbrodniarza wojennego, Roberta Schauera.

Robert Schauer aresztowany został przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech na podstawie oskarżenia kilku obywateli polskich o zamordowanie w czasie okupacji hitlerowskiej wielu Polaków. Schauer, który przed brytyjskim oficerem śledczym przyznał się częściowo do winy, został przekazany do dyspozycji naczelnego prokuratora brytyjskich sił zbrojnych, którego zastępca, brygadier H. Shapscott, przesłał w dniu 22 października 1945 roku pismo do głównodowodzącego brytyjskiej armii Renu stwierdzające, że **Komisja Narodów Zjednoczonych do Spraw Zbrodni Wojennych umieściła Schauera na liście zbrodniarzy wojennych.** Brygadier Shapscott stwierdzał dalej, że według zalecenia naczelnego prokuratora brytyjskich sił zbrojnych **przedstawione dowody uzasadniają pociągnięcie Schauera do odpowiedzialności za morderstwa popełnione przezeń na 7 wymienionych imiennie i wielu innych obywatelach polskich.**

W dniu 19 września 1947 r. władze brytyjskie wyraziły zgodę na ekstradycję tego zbrodniarza wojennego, ale 22 grudnia tego samego roku został on przez nie zwolniony z obozu internowanych. Aresztowano go ponownie dopiero na skutek zażalenia Polskiej Misji Wojskowej do Badań Zbrodni Wojennych.

W dniu 5 kwietnia 1949 r. trybunał ekstradycyjny w Hamburgu zarządził wydanie Schauera władzom polskim. Kiedy w porozumieniu z władzami polskimi, polski konwój miał w dniu 25 czerwca zgłosić się do więzienia po Roberta Schauera oświadczono, **że zbrodniarz ten nie będzie wydany.**

Władze brytyjskie zawiadomiły stronę polską, że brytyjski gubernator wojskowy unieważnił decyzję trybunału ekstradycyjnego i polecił natychmiast zwolnić Roberta Schauera z aresztu. Gubernator wojskowy, generał sir Brian Robertson, polecił zawiadomić szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, iż osobiście zbadał protokół rozprawy i nie może wydać orzeczenia ekstradycyjnego.

Nota polska wskazuje na rozbieżność argumentacji władz brytyjskich, gdyż, według pisma z dnia 7 lipca 1949 r., **gen. Robertson wydał decyzję unieważniającą orzeczenie trybunału ekstradycyjnego,** nakazujące wydanie Schauera władzom polskim podczas gdy z pisma z dnia 10 września 1949 r., podpisanego przez zastępcę gubernatora wojskowego, gen. Mc. Leana wynika, iż gen. Robertson oświadczył, że brytyjski trybunał postanowił nie zalecać ekstradycji.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że **wbrew wiążącym zobowiązaniom międzynarodowym,** władze brytyjskie w Niemczech udaremniły ściganie i ekstradycję Schauera. Nota podaje informacje prasy zachodnio-niemieckiej, która stwierdza, że **ekstradycji Schauera zapobieżono „na skutek inicjatywy premiera Nadrenii—Westfalii dra Arnolda".** Prasa niemiecka podkreśla przy tym, że **Arnold poruszył wszystkie sprężyny dla przekonania brytyjskiego zarządu wojskowego o „niewinności" Schauera.**

Odwołując się do oświadczenia, zawartego w nocie ambasady brytyjskiej nr. 246-105-68-49, że „Rząd Jego Królewskiej Mości podziela pogląd Rządu Polskiego, iż ściganie i karanie zbrodniarzy wojennych, zgodnie z deklaracją moskiewską z r. 1943 i późniejszymi porozumieniami międzynarodowymi jest obowiązkiem państw alianckich" — które to oświadczenie zostało tak bardzo zdezawuowane praktyką brytyjskich władz okupacyjnych w sprawie Schauera, praktyką, niestety nie odosobnioną — **Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o spowodowanie wydania odpowiednich instrukcji władzom brytyjskim w Niemczech, w celu zrealizowania dwukrotnych postanowień ekstradycji Schauera i zapobieżenia aktom arbitralnego naruszania zobowiązań międzynarodowych w zakresie ścigania i ekstradycji zbrodniarzy wojennych.**

Chiny Ludowe — Wielkiemu Jubilatowi

PEKIN. **Masy pracujące Chin Ludowych przygotowują się do obchodu 70-lecia urodzin Józefa Stalina.**

Towarzystwo Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej organizuje w całym kraju masowe zebrania, akademie i audycje radiowe, poświęcone życiu i działalności Józefa Stalina. Organizowane są również wystawy i pokazy filmów, poświęcone Wielkiemu Jubilatowi.

W dniu 15 grudnia rozpocznie się tydzień, w okresie którego ludność Chin zamanifestuje swą głęboką miłość dla wypróbowanego przyjaciela narodu chińskiego Józefa Stalina.

Przyjaźń z ZSRR i krajami demokracji ludowej — granica na Odrze i Nysie — głosi odezwa

Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju

BERLIN (PAP). **Niemiecki Komitet Obrońców Pokoju ogłosił odezwę, w której wzywa całe społeczeństwo niemieckie do wzmożenia walki przeciw podżegaczom wojennym.**

Kto chce pokoju — stwierdza m. in. odezwa — ten powinien otwarcie występować za przyjaźnią ze wszystkimi narodami, **przede wszystkim za przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej,** a także z narodami amerykańskim, angielskim i francuskim. Kto chce pokoju, ten **musi walczyć przeciw wrogiej propagandzie, nawołującej do rewizji granic na Odrze i Nysie,** ponieważ propaganda ta służy jedynie interesom podżegaczy wojennych.

W kilku wierszach

NOWY WYNALAZEK

Inż. Teodor Karaim z Pomorskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego wynalazł sposób produkcji t. zw. „wapna wiedeńskiego" mającego szerokie zastosowanie w galwanotechnice oraz w szlifowaniu i polerowaniu metali szlachetnych i półszlachetnych.

SKAZANY GESTAPOWIEC

W Okręgowym Sądzie w Szczecinie odbyła się rozprawa przeciwko b. gestapowcowi Richardowi Queil, który w okresie okupacji jako naczelnik więzienia we Lwowie w nieludzki sposób znęcał się nad aresztowanymi Polakami.

Wyrokiem Sądu gestapowiec Richard Quell został skazany na 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 10 lat.

USA ZBROJĄ NIEMCÓW

Jak donosi „Berliner Zeitung", w Heidelbergu rozpoczęła urzędowanie stała komisja mocarstw zachodnich, powołana dla realizacji „programu pomocy wojskowej Zachodnim Niemcom", mająca m. in. ustalić zapotrzebowanie zachodnio - niemieckiej armii najemnej na broń i inne wyposażenie wojskowe. Odpowiednie sprawozdanie będzie przesłane do Waszyngtonu.

Obalenie władzy ludowej w Bułgarii planowali ohydni zdrajcy i ich herszt — Trajczo Kostow

Zeznania świadków potwierdzają w pełni akt oskarżenia

SOFIA (PAP). — W procesie Trajczo Kostowa i jego wspólników, Sąd w dniu 11 grudnia w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

MICHAIŁ GIERASIMOW, były dyrektor zarządu przemysłu, opowiedział o swej współpracy z oskarżonym Gewrenowem.

W sierpniu 1946 roku Gewrenow **oświadczył mi — powiedział świadek — że powinniśmy za wszelką cenę oczerniać politykę Partii Komunistycznej i gospodarcze przedsięwzięcia rządu.**

Świadek stwierdza, że na rozkaz Gewrenowa rozwinął on **oszczerczą kampanię,** której celem było — z jednej strony pogorszenie i osłabienie stosunków między Bułgarią a Związkiem Radzieckim, z drugiej strony — utrzymanie i zabezpieczenie pozycji elementów kapitalistycznych w kraju i zaktywizowanie kontaktów gospodarczych z krajami kapitalistycznymi — Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Zbrodnicze cele „wpływowej grupy"

W czerwcu 1948 roku Gewrenow poinformował świadka, że pod przewodnictwem Trajczo Kostowa powstała w kraju „wpływowa grupa", mająca następujące cele: **zmianę składu Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Biura Politycznego i rządu, zmianę polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa, zwolnienie tempa budownictwa socjalistycznego i złagodzenie ostrości walki klasowej.**

Gewrenow zapytał mnie — zeznaje świadek — czy jestem gotów przyłączyć się do tej grupy, a ja wyraziłem na to zgodę. Gewrenow zakomunikował mi, że do grupy spiskowców należą: Trajczo Kostow, Nikoła Pawłow, Naczew, Koczemidow i inni.

Szpiegostwo i sabotaż

Świadek **ŁAZAR TRIPKOW POPOWSKI,** były konsul bułgarski w Stambule opowiedział o działalności **szpiegów angielskich** Normana, Davisa Bailey i Watsona w Bułgarii. W lutym 1948 roku — zeznał świadek — Watson, szpieg angielski, zakomunikował mi, że w Jugosławii nastąpią ważne wydarzenia, które doprowadzą do oderwania Jugosławii od Związku Radzieckiego i że w Bułgarskiej Partii Komunistycznej powstała grupa spiskowców.

Świadek **ANGEL TIMEW** — były dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Tytoniowego oświadczył, że na rozkaz byłego ministra finansów — Iwana Stefanowa zorganizował on **sabotaż w produkcji tytoniowej.** W roku 1948 w wyniku zarządzeń Timowa — zniszczono 3 miliony kilogramów tytoniu.

Świadek **SPAS ŻADGORSKI,** zatrudniony od 1928 do 1947 roku w przedsiębiorstwach wielkiego przemysłowca Kiryła Sławowa oświadczył, że w roku 1948 dowiedział się od Sławowa, iż w Komunistycznej Partii zorganizowano grupę spiskowców z Trajczo Kostowem na czele. Do grupy tej wchodzą Petko Kunin, Iwan Stefanow, Sakelarow i inni. **Grupa ta prowadzi działalność skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i walczy o ustanowienie ścisłych kontaktów z krajami kapitalistycznymi.**

„Polowanie" Tito na Kraj Piryński

Świadek **Georgi Josifow Madolew** — przewodniczący Rady Powiatowej opowiedział Sądowi o działalności emisariuszy Tito — generała Wukmanowicza, gen. Apustulskiego i Andrejewa. Po 9 września 1944 roku od wiedzili oni Kraj Piryński, gdzie **rozwinęli działalność zmierzającą do przyłączenia Kraju Piryńskiego do Jugosławii.**

Wskazując na to, że Tito dla celów szpiegowskich wykorzystał konwencję kulturalną, zawartą między Bułgarią i Jugosławią, świadek opowiedział dalej o **szpiegowskiej i dywersyjnej działalności nauczycieli i kierowników księgarń, wysłanych do Kraju Piryńskiego przez rząd jugosłowiański** na podstawie wspomnianej wyżej konwencji kulturalnej.

W konkluzji świadek podkreślił, że **cała działalność emisariuszy Tito w Kraju Piryńskim zmierzała do przyłączenia tego kaju do Macedońskiej Republiki, wchodzącej w skład Jugosławii.**

Świadek **GEORGIEW STOJCZEW,** który w latach 1944—45 był sekretarzem górno-dżumalskiego Komitetu Wojewódzkiego Partii, zeznał, że generał jugosłowiański Wukmanowicz („Tempo") przyjeżdżał do Dżumalu i żądał od działaczy partyjnych aktywnej pracy na rzecz przyłączenia Kraju Piryńskiego do Macedońskiej Republiki, wchodzącej w skład Jugosławii. Domagał się on również zorganizowania z byłych macedońskich oddziałów partyzanckich — macedońskiej brygady wojskowej. **Brygada ta według planu „Tempo" miała pomóc w przyłączeniu Kraju Piryńskiego do Jugosławii.**

Następnie Sąd przesłuchał świadków **ASENA CZARAKCZIJEWA i PETRA KAHYRKOWA.**

Półmilionowy nakład książki „Józef Stalin — krótka biografia"

MOSKWA (PAP). W związku z 70-leciem urodzin Józefa Stalina Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej wydało nowy nakład książki **„Józef Stalin — krótka biografia"** w ilości 500 tysięcy egzemplarzy.

Dzieci polskie powróciły z Niemiec do Ojczyzny

SZCZECIN (PAP). Do Szczecina przybył transport 57 dzieci polskich z Niemiec.

Dziećmi zaopiekował się Polski Czerwony Krzyż, dając im opiekę pielęgniarską w gmachu PUR oraz rozwożąc je do rodzin, względnie kierując do zakładów opiekuńczych.

Dzieci czują się dobrze i są szczęśliwe, że mogły powrócić wreszcie do Ojczyzny. Większość z nich mówi dobrze po polsku.

Dowody zbrodniczej działalności bandy Kostowa

Zeznania świadków odkrywają ohydną zdradę sługusów Tito

Dokończenie sprawozdania z sobotniego posiedzenia Sądu w Sofii

SOFIA (PAP).

Świadek Nedialczo Ganczowski, który od roku 1947 pracował w Radzie Ministrów, zeznał, że Kostowowi — szczególnie często składał wizyty ambasador Jugosławii w Sofii, Ciemil. Przewodniczący Rady Ministrów Georgi Dymitrow nic nie wiedział o tych spotkaniach. Gdy Dymitrow dowiedział się raz o spotkaniu Kostowa z Ciemilem w dniu 16 czerwca 1948 r., w ostrych słowach dał wyraz swemu głębokiemu oburzeniu.

Interwencja cara Borysa w obronie Kostowa

Z kolei sąd przesłuchał świadka Ignata Mladenowa, który w okresie władzy monarcho-faszystowskiej był prezesem sądu polowego w Sofii i w roku 1942 prowadził proces przeciwko członkom nielegalnego Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów). Sprawa ta otrzymała nazwę „Procesu 62".

Przewodniczący sądu: W jakim charakterze brał pan udział w tym procesie?

Świadek Ignat Mladenow: W charakterze przewodniczącego sądu polowego w Sofii. Członkami tego sądu byli m. in. kapitan Metody Jełkin i Kazandijew. Oskarżenie popierał prokurator Stomoniakow.

Przewodniczący sądu: Jakie były ogólne wytyczne, których przestrzegaliście z polecenia rządu podczas rozpatrywania tego rodzaju spraw?

Świadek: Istniały instrukcje, by rozpatrywać takie sprawy niezwłocznie, szybko i surowo.

Przewodniczący sądu: Czy były to wytyczne dla wszystkich sądów polowych?

Świadek: Tak.

Przewodniczący sądu: Czy otrzymał pan jakieś specjalne instrukcje odnośnie działaczy partii komunistycznej?

Świadek: Instrukcje takie istniały: sprowadzały się one do tego, by wobec głównych przywódców zastosować najsurowszy i najcięższy wymiar kary.

Przewodniczący sądu: Czy przypomina pan sobie wybitniejszych oskarżonych w tym procesie?

Świadek: O ile sobie przypominam oskarżonymi byli: Georgii Minczew, Anton Iwanow, Romanow, Bogdanow, Wapcarow, Trajczo Kostow, Maslarow i inni, których nazwisk nie mogę sobie teraz przypomnieć.

Przewodniczący sądu: Czy pamięta pan, jaki zapadł wówczas wyrok?

Świadek: O tym właśnie chciałem opowiedzieć.

Pewnego dnia, w czasie „Procesu 62" przybył do sądu minister spraw wojskowych gen. Michow. Wezwał mnie do siebie i zażądał, bym poinformował go o stanie procesu.

Następnie gen. Michow poprosił o wymienienie nazwisk oskarżonych i podanie, jakie wyroki oni otrzymają. Wymieniłem szereg nazwisk m. in. Trajczo Kostowa, dodając przy tym, że 8—9 oskarżonym grozi kara śmierci. Wówczas gen. Michow powiedział, abym postarał się znaleźć okoliczności łagodzące odnośnie Trajczo Kostowa i abym wpłynął na innych członków sądu w tym kierunku, aby Trajczo Kostow nie znalazł się wśród osób skazanych na śmierć. „Takie jest życzenie władz zwierzchnich" — powiedział generał Michow. Wówczas zrozumiałem, że jest to życzenie cara Borysa, gdyż gen. Michow pod słowem „władze zwierzchnie" zawsze miał na myśli cara.

Następnie zeznawał świadek Metody Jełkin, b. kapitan armii bułgarskiej, członek faszystowskiego sądu polowego, który w roku 1942 sądził członków Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Zeznania Jełkina pokrywają się z zeznaniami Ignata Mladenowa.

Świadek Mikoła Czauszew zeznał, że przebywał w jednej celi z Trajczo Kostowem, gdy w roku 1942 aresztowany został przez policję bułgarską. Byłem wówczas bardzo zdziwiony — powiedział świadek — że Kostow otrzymywał znacznie lepsze jedzenie, aniżeli pozostali więźniowie. Trajczo Kostow otrzymywał również dzienniki i czasopisma.

Kostow — przyjaciel hitlerowców

Świadek Andrzej Pramatarow, który w roku 1942 służył w wydziale politycznym policji bułgarskiej, zeznał, że w drugiej połowie 1943 r. otrzymał od swego zwierzchnika Pawłowa rozkaz wyjazdu do więzienia w Plewen i przekazania więźniowi politycznemu Iwanowi Bogdanowowi, zwerbowanemu przez Geszewa, specjalnej instrukcji, w której zlecano Bogdanowowi, by rozwinął wśród więźniów politycznych propagandę przeciwko linii partii komunistycznej, tj. przeciwko zbrojnej walce z faszystowską żandarmerią i z niemieckimi władzami okupacyjnymi.

Wraz z Pramatorowem do więzienia plewenskiego wyjechał również główny inspektor wydziału politycznego policji Aleksander Sankow.

Pramatorow spotkał się z Bodganowem i wręczył mu dyspozycje Pawłowa.

Sankow zakomunikował mi później — oświadczył świadek — że on również wręczył podobne instrukcje przebywającym w więzieniu Trajczo Kostowowi, Iwanowi Maslarowowi, Lazarowi Koliszewskiemu i Georgii Ganewowi. Później b. współpracownik policji Stoil Draganow powiedział mi — zeznał świadek Pramatorow — że Trajczo Kostow jest agentem policji.

Z kolei sąd przeszedł do przesłuchiwania świadka Jordana Katrandijewa, który w roku 1943 był członkiem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów).

Jesienią 1943 r. — oświadczył świadek — do KC Partii nadszedł list od Trajczo Kostowa, który w tym czasie znajdował się w więzieniu plewenskim. W liście tym Kostow wypowiedział się przeciwko zbrojnej walce i ruchowi partyzanckiemu. Oznaczało to, iż był on przeciwny walce z okupantami niemieckimi i żandarmerią bułgarską.

Kostow tłumaczył swą kapitulancką postawę obawą przed terrorem ze strony okupantów niemieckich i żandarmerii. Nasi sojusznicy we froncie patriotycznym — pisał Kostow — przerażą się tego terroru i nasza partia znajdzie się w osamotnieniu. Mówiąc o sojusznikach, Kostow oczywiście miał na myśli nie naszych uczciwych sojuszników we froncie patriotycznym — powiedział świadek — lecz zwolenników Muszanowa, Giczewa, Murawiowa, Nikoły Petkowa i innych, którzy niejednokrotnie domagali się od KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej zaniechania walki, zlikwidowania ruchu partyzanckiego i rozwiązania grup bojowych. Jednakże zdecydowana linia bolszewicka, prowadzona przez KC partii pod kierownictwem swego wodza Georgi Dymitrowa, sparaliżowała akcję Kostowa.

Dywersja, szpiegostwo i sabotaże

Świadek Christopop Dymitrow, były naczelnik okręgowego komisariatu policji w Starozagórsku, zeznał, że za pośrednictwem Geszewa związany był z wywiadem angielskim. W marcu 1943 r. powiedział on — naczelnik wydziału politycznego policji w Starozagórsku Genczo Sawakow, poinformował mnie, iż zwerbował jako agentów policji Borysa Christowa i Nikołę Naczewa.

W roku 1942 — zeznał świadek — Christopop Dymitrow — dowiedziałem się od Geszewa, że dołożył on wiele starań, by uratować swego tajnego współpracownika Trajczo Kostowa od kary śmierci, podczas procesu przeciwko członkom KC Partii Komunistycznej.

Świadek Iwan Kaluszew, b. dyrektor państwowego przedsiębiorstwa spedycyjnego podał szczegóły dotyczące szpiegowskiej działalności oskarżonego Tutewa na rzecz wywiadu brytyjskiego oraz jego szkodnictwo na odcinku transportu. Kaluszew współpracował z Tutewem i od 1935 roku do 1944 roku przekazywał Tutewowi poufne informacje gospodarcze. Za informacje te świadek otrzymywał wynagrodzenie pieniężne.

Po wyzwoleniu Bułgarii zarówno oskarżony Tutew jak i świadek Kaluszew wśliznęli się na kierownicze stanowiska. Tutew opowiadał świadkowi, że w łonie Bułgarskiej Partii Komunistycznej istnieje opozycja, na której czele stoi Trajczo Kostow. Opozycja ta postawiła sobie m. in. zadanie sabotowania gospodarczej polityki partii i rządu.

„Tutew — zeznaje świadek — zwerbował mnie do dywersyjnej i zdradzieckiej działalności. Wykonując jego zlecenia, powodowałem „zakorkowanie" w ruchu kolejowym i sabotowałem transporty materiałów budowlanych ze Związku Radzieckiego".

Na tym zakończyło się sobotnie posiedzenie sądu.

WIĘZY ZDRADY



Nici zdrady Kostowa prowadzą do Tita

Więcej aktywności na odcinku rad narodowych

Napisał WACŁAW MORAWSKI

Wskazania III Plenum KC o konieczności wzmożenia czujności wobec wroga klasowego wymagają zwrócenia uwagi na odcinek rad narodowych, przeanalizowania dotychczasowych metod pracy, sprawdzenia stopnia realizacji stojących przed nimi zadań i wykrycia źródeł istniejących braków i sposobów ich usunięcia.

Plenum sierpniowe KC PPR w 1948 roku, wykrywając odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w części kierownictwa Partii, miało wielki wpływ na pracę administracji i rad narodowych wyjaśniło zadania rad i wytyczyło kierunek ich działalności. Krajowa narada aktywu samorządowo-administracyjnego PPR we wrześniu ub. roku ustaliła linię wytyczną dla przezwyciężenia ówczesnej, fałszywej, nieklasowej polityki rad narodowych, wyjaśniła, że ujawnione błędy i braki rad narodowych były konsekwencją odchylenia prawicowego.

Podjęta przez organizacje partyjne akcja reorganizacji rad narodowych przyniosła poważne rezultaty.

Szereg rad zwiększyło swoją aktywność w dziedzinie kontroli społecznej nad aparatem samorządowym, państwowym i spółdzielczym. Wzrosło zainteresowanie rad sprawami warunków bytu mas pracujących. Niektóre rady zaczęły stosować dobrą praktykę omawiania swojej działalności oraz bolączek i potrzeb ludzi pracy na zebraniach publicznych, w zakładach pracy i w gromadach.

Powiatowa Rada Narodowa w Lublinie poprzez kontrolę społeczną poprawiła stosunki w dziedzinie zaopatrzenia wsi przez spółdzielnie gminne. MRN Poznania przez publiczną dyskusję w fabrykach nad preliminarzem budżetowym miasta, zainteresowała problemami gospodarki miejskiej klasę robotniczą Poznania, uzyskując nader cenne wskazówki. MRN w Tomaszowie Mazowieckim zmobilizowała w dużym stopniu inicjatywę społeczną robotników i pracowników umysłowych dla poprawy komunalnych warunków klasy robotniczej w ramach akcji „R", dzięki czemu zaplanowane roboty zostały na czas wykonane.

Obok poważnych osiągnięć w pracy rad narodowych, obok coraz lepszego powiązania się z terenem, nie można uznać pracy wszystkich naszych rad w pełni za dostateczną. Niektóre rady zbyt słabo związane są z masami pracującymi i ich potrzebami, co odbija się na ich działalności.

Miejska Rada Narodowa w Zgierzu nie potrafiła zmobilizować ludności do realizacji akcji „R", Miejskie Rady Narodowe w Krakowie i w Warszawie nie typowały domów do remontów ani nie kontrolowały przebiegu akcji remontowej z F.G.M., co odbiło się zarówno na tempie robót remontowych, jak i na ich jakości.

Uzdrowić skład socjalny rad

Skład socjalny rad narodowych nie wszędzie jest właściwy. W Miejskiej Radzie Narodowej woj. lubelskiego jest tylko 12 procent robotników, a za to ponad 60 procent pracowników umysłowych. Rady Narodowe gmin wiejskich i miast niewydzielonych woj. śląsko-dąbrowskiego obejmują ponad 34 proc. pracowników umysłowych a chłopów tylko 27 procent, przy czym liczba chłopów do 5 ha wynosi 13 proc.

Zbyt mało jest w radach kobiet i bezpartyjnych. Województwa Rada Narodowa w Bydgoszczy liczy w swym składzie 5 kobiet, a Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu — 6. W pracach rad narodowych wojew. kieleckiego i rzeszowskiego bierze udział jedynie 7 procent bezpartyjnych.

Sprawozdawczość terenowa rad ma jeszcze charakter sporadyczny. Posiedzenia rad w zakładach pracy i gromadach odbywają się od przypadku do przypadku, bez określonego z góry planu.

Zdarzają się wypadki, że przewodniczący rady nie rozumieją swojej roli i zadań. Przewodniczący P.R.N w Węgorzewie jest gościem w radzie. Przewodniczący MRN w Poznaniu hamował dyskusję i krytykę robotników na publicznym posiedzeniu w zakładzie pracy.

Praca w wielu prezydiach rad spoczywa głównie na barkach przewodniczących, przy słabej aktywności pozostałych członków Prezydium (Woj. R N w Poznaniu, Krakowie i Łodzi).

Poważnym brakiem pracy prezydiów prawie wszystkich wojewódzkich rad narodowych i powiatowych rad narodowych jest niedocenianie roli inspektorów, których praca ogranicza się przeważnie do formalnej biurowej kontroli działalności prezydiów.

Pogłębić pracę Partii na odcinku rad

Wymienione braki i niedomagania rad dowodzą, że w wielu wypadkach Komitety Partyjne nie kierowały w dostatecznym stopniu pracą członków Partii na terenie rad narodowych, wskutek czego nie wszędzie zostały przezwyciężone do końca resztki odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Uchwała KC PZPR o pracy Partii na odcinku rad narodowych, powzięta na podstawie analizy działalności rad narodowych województwa lubelskiego, nakłada na organizacje partyjne obowiązek usunięcia dotychczas istniejących jeszcze braków i niedomagań w pracy rad.

Przed Komitetami Partyjnymi stoi zadanie poświęcenia większej uwagi radom narodowym, aby rady stały się w pełni organami walki klasowej, aby w pełni wykonywały funkcje podstawowych organów władzy ludowej, realizujących zasadę udziału najszerszych mas ludowych w rządzeniu państwem.

Komitety Partyjne powinny omawiać na swych posiedzeniach sprawozdania towarzyszy, odpowiedzialnych za pracę Partii na odcinku rad narodowych, dawać im wytyczne w pracy, wnosić na posiedzenia egzekutywy ważniejsze sprawy, stojące przed radami narodowymi, czuwać aby rady narodowe były tym organem, poprzez który Partia sprawuje swoją kierowniczą rolę w stosunku do aparatu państwowego.

Trzeba dopilnować, aby ważniejsze zamierzenia rad narodowych, szczególnie w dziedzinie poprawy bezpośrednich warunków bytowych mas pracujących oraz sprawozdania były systematycznie referowane i poddawane pod publiczną dyskusję w zakładach pracy i gromadach, aby rady przestrzegały zasady systematycznego wysłuchiwania sprawozdań kierowników urzędów, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji.

W tym celu trzeba dokonać analizy składu socjalnego rad narodowych, wciągnąć w większym stopniu do rad aktywnych robotników i chłopów, zapewnić większy udział w radach kobietom, skupić w radach razem z aktywem partyjnym również aktyw bezpartyjny, czuwać nad pracą rad, ich prezydiów i komisji i kierować pracą klubów radnych — PZPR-owców — odpowiedzialnych przed Komitetem Partyjnym.

Towarzysz Stalin, wielki kontynuator dzieła Lenina, wychowywał i wychowuje narody radzieckie w duchu głębokiego patriotyzmu, w duchu bezgranicznego przywiązania do socjalistycznej ojczyzny, do partii bolszewickiej, do sprawy komunizmu. Wspaniały rozwój patriotyzmu radzieckiego, w którym najlepiej odzwierciedla się nowe oblicze ideowe ludzi radzieckich — jest też największym z osiągnięć Rewolucji Październikowej.

Józef Stalin — Wielki Wychowawca

Nie ma prawie dzieła, w którym by towarzysz Stalin — wódz państwa radzieckiego i partii bolszewickiej — nie zajmował się rozwijaniem i konkretyzowaniem nauki o nowym obliczu ideowym ludzi radzieckich, o patriotyźmie — jako jednej z najbardziej podstawowych sił napędowych rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Prace i wskazania towarzysza Stalina dają też pełny obraz tego, czym jest patriotyzm radziecki, jakie są cechy tego patriotyzmu i na czym polegają różnice między patriotyzmem radzieckim, a „patriotyzmem" burżuazyjnym.

Najistotniejszą cechą patriotyzmu radzieckiego jest to, że jest to patriotyzm socjalistyczny, miłość do radzieckiej, socjalistycznej ojczyzny, w której rządzą ludzie pracy, wyzwoleni spod jarzma eksploatacji, ludzie budujący socjalizm i komunizm. Patriotyzm radziecki jest więc patriotyzmem rzeczywiście ludowym, ożywiającym cały naród socjalistyczny, zjednoczony moralnie i politycznie, nie znający przeciwieństw klasowych i podziału na wrogie klasy.

Patriotyzm radziecki nie ma nic wspólnego z przesądami rasowymi i nacjonalistycznymi. „Siła patriotyzmu radzieckiego polega na tym — mówił towarzysz Stalin w 27 rocznicę Rewolucji Październikowej — że jego podstawą są nie przesądy rasowe czy nacjonalistyczne, lecz głębokie oddanie i wierność narodu wobec swej ojczyzny radzieckiej, bratnia przyjaźń mas pracujących wszystkich narodów naszego kraju. Patriotyzm radziecki kojarzy harmonijnie tradycje narodowe i ogólne interesy żywotne całego ludu pracującego Związku Radzieckiego. Patriotyzm radziecki nie dzieli, lecz, przeciwnie, zespala wszystkie narody i narodowości naszego kraju w jedną, bratnią rodzinę".

Patriotyzm radziecki jest siłą uskrzydlającą ludzi do bohaterstwa w walce i w pracy. Cechami patriotyzmu radzieckiego są — rewolucyjna czujność, głębokie przywiązanie do wielkiej i postępowej tradycji narodu rosyjskiego i wszystkich narodów Związku Radzieckiego i nieprzejednana wrogość wobec wszelkich przejawów niewolniczego bałwochwalstwa przed kapitalizmem.

Istotnym elementem, nieodłącznym składnikiem patriotyzmu radzieckiego, bez którego patriotyzm ten nie mógłby być patriotyzmem ludowym i socjalistycznym — jest głęboki internacjonalizm, szacunek dla innych narodów i braterska solidarność z ludźmi pracy całego świata. Partia bolszewicka, Lenin, towarzysz Stalin wychowują narody radzieckie w duchu internacjonalizmu, w poczuciu słusznej dumy narodowej, że to właśnie im przypadło w udziale wielkie, zaszczytne i odpowiedzialne zadanie rozpoczęcia budowy nowego życia, wolnego od ciemnoty i nędzy, rozpoczęcia dzieła budowy socjalizmu, które nieuniknienie ogarnia cały świat.

W dziesięciolecie Rewolucji pisał towarzysz Stalin: „Rewolucja Październikowa jest przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, oznacza bowiem zasadniczy zwrot w powszechnych dziejach ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego, socjalistycznego".

Towarzysz Stalin, ucząc ludzi radzieckich płomiennej miłości do ojczyzny, wzywa ich do nieustannego pamiętania o wielkim, historycznym i międzynarodowym znaczeniu Rewolucji Październikowej.

„Rosja stała się dźwignią ruchu wolnościowego, dźwignią, która wprawia w ruch nie tylko narody naszego kraju, ale i narody całego świata. Rosja Radziecka — to pochodnia, która oświetla narodom całego świata drogę do wyzwolenia spod jarzma ucisku" — pisał towarzysz Stalin w roku 1920.

Każde wydarzenie w życiu narodów radzieckich, każdy krok naprzód na drodze do utrwalenia władzy radzieckiej i budowy socjalizmu — towarzysz Stalin oświetla nie tylko z punktu widzenia wewnętrznego, ale i z punktu widzenia międzynarodowego, wskazując na wielkie znaczenie osiągnięć budownictwa radzieckiego dla sprawy walki o pokój i postęp na całym świecie.

Kiedy towarzysz Stalin w 1922 r. uzasadniał konieczność połączenia poszczególnych republik radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich wskazywał on na to, że władza radziecka „myśli nie tylko o swoim istnieniu, ale i o tym, żeby rozwinąć się w poważną siłę międzynarodową, zdolną do oddziaływania na sytuację międzynarodową, mogącą wpłynąć na jej zmianę — w interesach pracujących".

Sukcesy budownictwa radzieckiego rewolucjonizują świadomość ludzi pracy w krajach kapitalistycznych. Budownictwo radzieckie pokazało i dowiodło — pisze towarzysz Stalin, że „proletariat może z powodzeniem rządzić krajem bez burżuazji i przeciw burżuazji, że może z powodzeniem kierować całym gospodarstwem narodowym bez burżuazji i przeciw burżuazji".

Ten moment towarzysz Stalin wysunął na czoło swych rozważań, gdy w 1933 r. omawiał wyniki pierwszej pięciolatki. Towarzysz Stalin powiedział wówczas: „Sukcesy pięciolatki mobilizują rewolucyjne siły klasy robotniczej wszystkich krajów przeciw kapitalizmowi — oto fakt niezaprzeczalny".

Szczególnie wielkie znaczenie miała w tym względzie, w dziedzinie rewolucjonizowania świadomości pracujących, Konstytucja Stalinowska, o której towarzysz Stalin powiedział, że będzie ona „moralną pomocą i realnym poparciem dla tych wszystkich, którzy obecnie prowadzą walkę przeciw barbarzyństwu faszystowskiemu".

W okresie wojny z faszyzmem hitlerowskim ujawniła się cała ogromna siła patriotyzmu radzieckiego i zarazem całe ogromne międzynarodowe znaczenie tego patriotyzmu dla ludów całego świata. Patriotyzm radziecki był siłą mobilizującą ludzi do niezwykłego bohaterstwa na froncie i do niezwykłego bohaterstwa w pracy. „Źródłem zarówno bohaterskich czynów ludzi radzieckich na polu pracy, w zapleczu, jak i niegasnącej sławy bojowych czynów bohaterskich naszych żołnierzy na froncie jest płomienny i życiodajny patriotyzm radziecki" — powiedział towarzysz Stalin.

Patriotyzm radziecki zrodził bohaterstwo masowe, bohaterstwo milionów, bohaterstwo, które zadecydowało o zwycięstwie i o rozbiciu faszyzmu niemieckiego — śmiertelnego wroga całej ludzkości. Patriotyzm radziecki zadał śmiertelny cios pretendentom do panowania nad światem i uratował ludzkość przed niewolą faszystowską. Nigdy w historii, żaden patriotyzm jednego narodu nie zdziałał tyle dla dobra całej ludzkości — ile zdziałał szlachetny internacjonalistyczny patriotyzm narodu radzieckiego.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem stworzyło nową sytuację w świecie. Dzięki temu zwycięstwu powstały kraje demokracji ludowej, powstała Chińska Republika Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna. Dzięki temu zwycięstwu zmienił się całkowicie układ sił na świecie i siły pokoju i postępu zdobyły przewagę nad siłami imperializmu i wojny.

Składając hołd Józefowi Stalinowi w dniu 70-lecia Jego urodzin, składamy hołd człowiekowi, którego patriotyczna i internacjonalistyczna praca wydaje coraz wspanialsze owoce — dla dobra Związku Radzieckiego i całej postępowej ludzkości.

Niesiemy nasz największy skarb — pracę

Robotnicy „Wełnianej Dwójki" czynią ostatnie przygotowania do Stalinowskich Wart Pracy



Nie ma w tym właściwie nic nadzwyczajnego, że trzej brygadziści PZPW Nr. 2 **Wacław Linczewski, Stanisław Hryniewiecki i Tomasz Maciejewski** porozumiewają się między sobą. Jako kierownicy 3 sąsiadujących ze sobą zespołów, często radzą się na wzajem w sprawach produkcyjnych, obmyślają sposoby zmniejszenia postojów lub podniesienia kwalifikacji tkaczy.

Tym razem jednak „narada" ma cokolwiek inny charakter. Wszyscy trzej tkacze zebrali się w gabinecie dyrektora i **zasiedli uroczyście przy stoliku.**

— Wiecie co, trzeba byłoby przygotować już chorągiewki. — Może krosna również przybralibyśmy zielenią i wstążkami? Byłoby ładniej.

Tow. Linczewski spogląda na towarzyszy trochę niepewnie, nie wiedząc, czy propozycja jego jest słuszna.

— Słuchajcie, jestem bezpartyjny, ale uważam także, że trzeba zrobić wszystko, żeby nasze warty wypadły możliwie najbardziej uroczyście.

Zabiera głos tow. Hryniewiecki: —cel tych wart jest tak podniosły, że musimy całym sercem przygotować się do ich pełnienia.

— Podobno mamy otrzymać nowe kombinezony. Uważam więc, że wszyscy członkowie brygad, pełniących warty, powinni w nich wystąpić. Pierwszą moją myślą było, żebyśmy się po prostu ubrali odświętnie, co już byłoby wyrazem naszego nastroju. W nowych kombinezonach jednak będziemy wyglądać dużo lepiej.

Tow. Maciejewski potrząsa swoją śnieżno-białą czupryną i śmiejąc się wesoło, dodaje:

— No, myślę, że nasze krosna już dzisiaj mają tremę. Od jutra zaczynamy je przygotowywać, czyścić i kontrolować.

W każdym razie, gdy obie zmiany wezmą się do roboty, to maszyna będzie się świecić, niby lustro. W moim zespole postanowiono, że czyszczenie będzie pierwszą czynnością, przygotowującą do uroczystości.

Tow. Linczewski przerywa tę przyjacielską naradę, mówiąc poważnie:

— Musimy wracać do Oddziału, bo robota czeka. Jedno jest pewne, **że uroczysty dzień 70-cio lecia urodzin Towarzysza Stalina godnie uczcimy, dając z siebie wszystko, co najlepsze.** Naszym skarbem jest praca. Pracę więc ofiarowujemy. Taki sposób oddania czci będzie wyrazem dojrzałości polskiego robotnika i jego szczerego przywiązania **do Wielkiego Człowieka, który jest przyjacielem i bohaterem dla wszystkich walczących o pokój i socjalizm, dla całej postępowej ludzkości.**

Jak załoga PZPB Nr 3 wykonała dar dla Towarzysza Stalina

Mniej więcej przed tygodniem zgłosił się do **Rady Zakładowej PZPB Nr. 3** — wysoki, siwy mężczyzna.

— Towarzyszu Kowalski, chcielibyśmy wykonać coś na **podarunek dla Towarzysza Józefa Stalina.** Wszyscy w naszych warsztatach zapalili się do tego pomysłu. Przyszedłem więc zapytać, czy uważacie, że **miniaturka wirówki** maszyny służącej do suszenie przędzy byłaby odpowiednim prezentem, czy może to za skromne? Towarzysz Stalin napewno otrzyma wielką ilość wspaniałych darów.

Zaczęto się namyślać, zastanawiać, rozprawiać. Kierownik warsztatów mechanicznych tow. Kalinowski pełen był wątpliwości. W pierwszej chwili również i Rada uważała, że taki prezent nie jest dość okazały. — Wreszcie jednak wszyscy uznali, że tu nie chodzi o wartość materialną przedmiotu ale o dobre chęci, włożone w jego wykonanie.



Za pośrednictwem najskromniejszego nawet podarunku można przekazać cały ogrom **szacunku, miłości i wdzięczności, jakie żywią robotnicy „Bawełnianej Trójki" dla Wodza Narodu Radzieckiego i Wielkiego Przyjaciela Polski.**

* * *

Przystąpiono więc do roboty. **Tow. Kalinowski** z pomocą młodych kreślarzy przygotował rysunki techniczne. Tokarze **Stefan** ...czak, **Jan Leszczyński i Leon Kobylański** zabrali się do wytaczania miniaturowych części modelu. — Majster stolarski, **Marian Fraszka,** pieczołowicie wykonywał skrzyneczkę dla wirówki. A w rytowni majster **Pecht** zabrał się do wykonania tabliczki z ozdobnym napisem.

Trzeba było widzieć te długie kolejki ludzi, wędrujących codziennie do warsztatu. Każdy pragnął zobaczyć, jak się wykonuje wirówkę i ile już zrobiono. Parę razy dziennie zaglądali tu kierownicy, dyrektorzy, Rada Zakładowa, towarzysze partyjni, bezpartyjni.

* * *

Czwartego dnia krąg pełnych skupienia twarzy otoczył ślusarzy **Zenona Grzegorczyka i Jana Sabelę,** którzy zajęci byli montowaniem miniaturowej wirówki.

— Wiecie, naprawdę jest śliczna. Wszystko zrobione, jak w dużej wirówce.

— Przybijcie szybko tę tabliczkę na skrzyneczce i robota będzie skończona. Trzeba się śpieszyć, bo nie możemy opóźniać produkcji. Ładny by to był prezent, gdyby się go wykonywało kosztem produkcji.

— Rzeczywiście, szkoda czasu na przyglądanie się — oznajmia stanowczo tow. Kalinowski. Ale sam jeszcze na odchodnym gładzi dłonią błyszczącą powierzchnię modelu.

— **Żeby tylko Towarzysz Stalin wiedział, ile serca włożyła cała nasza załoga w to cacko.**

Napewno będzie wiedział.

Robotnicy i lekarze

u chłopów we wsi Grabice

Niedawno zespół **Państwowych Zjednoczonych Fabryk Firanek i Koronek w Łodzi** wraz z lekarzami Ubezpieczalni Społecznej odwiedził mieszkańców gromady Grabice, powiatu rawsko-mazowieckiego.

Dotychczas ekipa nasza wyjeżdżała wyłącznie z rzemieślnikami, którzy naprawiali chłopom sprzęt rolniczy i budynki. Tym razem przywieźliśmy ze sobą lekarzy, aby i w tej dziedzinie przyjść chłopom z pomocą.

Po przybyciu na miejsce ekipy naszej, lekarza-dentysty, chirurga oraz lekarza chorób wewnętrznych, przystąpili oni natychmiast do swych obowiązków. W ciągu dnia udzielili 50 porad i zabiegów chirurgicznych oraz 65 zabiegów dentystycznych. Podczas przeprowadzanych w trakcie badania rozmów, chłopi mówili nam, że nikt z nich nigdy nie przypuszczał, aby lekarze kiedykolwiek samorzutnie przybyli na wieś i udzielali bezpłatnych porad, a w dodatku jeszcze wydawali recepty na bezpłatne pobranie lekarstw. Jednogłośnie stwierdzili, że możliwe to jest tylko w naszym nowym ustroju i dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu.

Dzień, niestety, nie wystarczył na załatwienie wszystkich pacjentów. Po zapadnięciu mroku zmuszeni byliśmy przerwać pracę.

Wieczorem odbyło się wspólne zebranie, na którym chłopi opowiadali nam o swych istniejących tu trudnościach w dziedzinie lecznictwa, wywołanych brakiem lekarza i wielką odległością od miasta, upewniali się, czy wieś ich zostanie zelektryfikowana, mówili o sprawach pomocy sąsiedzkiej, o występujących jeszcze przejawach wyzysku ze strony bogaczy, o braku maszyn i części zamiennych, o świetlicy oraz szkole. My zaś wraz z nimi radziliśmy nad załatwieniem tych zagadnień, przyrzekając pomoc w miarę naszych możliwości.

Przy odjeździe byliśmy serdecznie żegnani przez chłopów i obiecaliśmy, że przyjedziemy jeszcze, aby załatwić resztę pacjentów. Wierzymy, że i tym razem nie zawiedzie nas ekipa lekarzy i wespół z nami nieść będzie szlachetną pomoc wsi, pozostającej pod naszą opieką.

Zdzisław Gawryszczak
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZFFiK

Jak pracuje dobry majster,

tow. Szczepan Pawlak z PZPB Nr. 4

Tow. **Szczepan Pawlak ,majster z PZPB Nr 4,** nie śpieszy dziś do domu, choć jego zmiana już dawno odeszła. Z rękami, zabrudzonymi smarem, wchodzi na chwilę do kantoru, aby pomówić z majstrem, pracującym popołudniu.

— Muszę pozostać dłużej, gdyż stanęły nam aż 3 maszyny równocześnie. Jeden nie dałby sobie rady, nie zdążyłby z naprawą. A i produkcja mocno ucierpiałaby, gdybyśmy szybko nie uruchomili maszyn. U nas w przędzalni to zasadnicza rzecz, bo postój jednej maszyny powoduje zatrzymanie innej.

Do kantorku wchodzi jeden z praktykantów, pomagających przy naprawach, którymi kieruje majster.

— Poleciliście mi zamienić to koło koronne na ciągarce. Już jest gotowe.

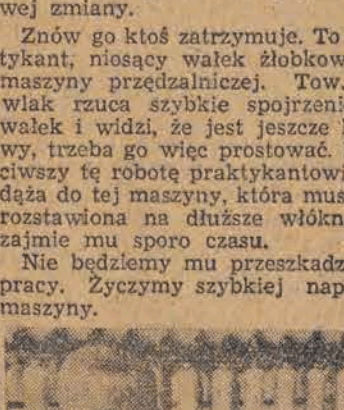
Tow. Pawlak uśmiecha się z zadowoleniem, ale dla pewności idzie jeszcze sprawdzić, czy wszystko na ciągarce już jest w porządku i czy można ją wreszcie uruchomić. Przechodząc obok probierni wstępuje tam, aby przy sposobności skontrolować, jak są ważone pasma bawełny. Spogląda też do książki dla sprawdzenia, z której maszyny pochodzi niedoprzęd.

— Tamte odpadki z wrzeciennic trzeba przepuścić przez targacz niedoprzędu — woła wychodząc z probierni do robotnika, obsługującego targacz.

Idąc przez salę swym równym, energicznym krokiem, tow. Pawlak wita wesoło prządki z popołudniowej zmiany.

Znów go ktoś zatrzymuje. To praktykant, niosący wałek żłobkowy do maszyny przędzalniczej. Tow. Pawlak rzuca szybkie spojrzenie na wałek i widzi, że jest jeszcze krzywy, trzeba go więc prostować. Poleciwszy tę robotę praktykantowi, podąża do tej maszyny, która musi być rozstawiona na dłuższe włókno, co zajmie mu sporo czasu.

Nie będziemy mu przeszkadzać w pracy. Życzymy szybkiej naprawy maszyny.



Tow. Szczepan Pawlak

Bojowe życie Wielkiego Stalina

Interesująca wystawa w Budapeszcie

Towarzystwo Przyjaźni Węgiersko-Radzieckiej zorganizowało w Muzeum Narodowym wystawę pt. „Bojowe życie Wielkiego Stalina". Przebogate materiały, znajdujące się w 10 salach, ilustrują bojowy szlak Józefa Stalina — Wodza mas pracujących całego świata i Nauczyciela całej miłującej pokój ludzkości.

Podarunek czechosłowackiej klasy robotniczej dla Józefa Stalina

Wśród licznych podarków, które prześle czechosłowacka klasa robotnicza Generalissimusowi Stalinowi w dniu Jego urodzin, znajdzie się nowy typ parowozu, produkowany obecnie w zakładach Skody w Pilźnie oraz 6-osobowa limuzyna typu „Tatra", produkowana w zakładach samochodowych w Koprivnicach.

Parowóz ten ważący 175 ton osiąga szybkość 100 km i odznacza się dużą oszczędnością paliwa. (w)

„Zakazane piosenki" na ekranach moskiewskich

Na ekranach wielu kin moskiewskich wyświetlany jest film produkcji polskiej „Zakazane piosenki", reżyserii Leonarda Buczkowskiego.

Publiczność radziecka ogląda z olbrzymim zainteresowaniem film, który nawiązuje do tych dni, kiedy naród polski znajdował się pod jarzmem okupacji hitlerowskiej i lud polski stanął do walki z najeźdźcami.

Osiągnięcia i braki

w działalności Związków Zawodowych

Trzeba dokonać przełomu w dotychczasowych metodach pracy

Przebieg dyskusji na II Wojewódzkiej Konferencji Zw. Zawodowych w Łodzi



Przemawia tow. Al. Burski

W drugim dniu obrad Wojewódzkiej Konferencji Związków Zawodowych w Łodzi toczyła się dyskusja wokół referatu wiceprzewodniczącego CRZZ, tow. Burskiego oraz sprawozdania z działalności Okręgowej Rady Związków Zawodowych..

W ciągu pięciu lat **łódzki ruch związkowy stał się potężnym narzędziem** w walce mas pracujących o umocnienie państwa ludowego, o odbudowę gospodarki, w dźwiganiu przemysłu, w walce z wrogiem klasowym, spekulacją, lichwą, pasożytnictwem, w realizacji planu trzyletniego i w obronie nabytych praw oraz przywilejów dla świata pracy, zapewnionych przez Rząd Ludowy.

Poddając ocenie dotychczasową działalność ORZZ mówcy stwierdzili, że obok poważnych osiągnięć istnieją również jeszcze wielkie braki.

Brak czujności klasowej

Przede wszystkim w działalności Związków brak było czujności klasowej. Należy więc „ciąć ostro", aby stan ten naprawić — mówiła tow. Milichtajch, wskazując na żonę byłego pułkownika sanacyjnego, która prowadziła pracę kulturalno-oświatową w Związku Włókniarzy. Odnosiła się ona pogardliwie do robotników. Tow. Lechowicz (z PRZZ — Piotrków) wymienił jeden z zakładów przemysłu drzewnego, w którym pracuje trzech byłych oficerów NSZ-owskich. Ni więc dziwnego, że maszyny tam nie są zabezpieczone i że z tego powodu mnożą się wypadki przy pracy. Gdy przybyła kontrola ze Związków, nie potrafiła nic zaradzić. Taka niezaradność jest karygodna. Tow. Lechowicz zwrócił następnie uwagę, że do dnia dzisiejszego tkwią jeszcze w aparacie związkowym byli działacze tzw. „żółtych związków", którzy prowadzą nieraz swą krecią robotę.

Tow. Leszczyński (PFSJ — Tomaszów Maz.) wskazał na błędy, popełniane przy zawieraniu **umów zbiorowych.** Zdarza się niekiedy, że nie jest jeszcze ustalona nomenklatura zawodowa. Na to samo skarży się również tow. Kuwala z Zakładów Odzieżowych w Łodzi.

Konieczność szkolenia kadr

Słusznie podkreślił tow. Olszewski (Zw. Spożywców) konieczność szkolenia kadr związkowych. Każdy działacz związkowy musi znać zasady marksizmu-leninizmu, aby podołać zadaniom, które stoją przed nim na obecnym etapie. Należy ludzi nieodpowiednich zastępować ludźmi z dołów, ludźmi pracującymi z całym oddaniem dla dobra klasy robotniczej.

Wiele słów krytyki poświęcono biurokratyzmowi, przejawiającemu się w pracy ORZZ i oddziałów związkowych. Niektórzy działacze związkowi nie wyzbyli się cech dygnitarstwa. Często też jeszcze daje się zauważyć brak pracy zespolonej. Ci działacze związkowi, miast przybywać do zakładów na zebrania i tam wysłuchiwać spraw, wysuwanych przez robotników, miast odwiedzać go przy warsztacie pracy — tkwią przy biurkach, opierając swą działalność na rozsyłaniu okólników, sprawozdań itp.

Dlatego trudno było wzmóc udział kolejarzy łódzkich we współzawodnictwie pracy — mówił tow. Stawiński.

Brak dostatecznej opieki nad racjonalizatorami, brak wysiłków, mających na celu rozpowszechnianie ich doświadczeń — to również skutki tego biurokratyzmu. Przy tym Związki Zawodowe kładły za mały nacisk na zaopatrzenie bibliotek świetlicowych w wydawnictwa techniczne celem spopularyzowania metod współzawodnictwa i racjonalizacji pracy.

Łączność ze wsią

Związki Zawodowe za mało również zdziałały na polu pogłębienia łączności miasta ze wsią. Jaką rolę w tym zbliżeniu mógłby spełnić listonosz, mówił tow. Tomczyk ze Związku Pocztowców. Listonosz wiejski, biorący udział we współzawodnictwie pracy, dotrze do każdej wsi, przynosząc gazety i książki. Dlatego też trzeba zwrócić szczególną uwagę na rozwój współzawodnictwa pracy wśród pracowników pocztowych.

Praca kulturalno-oświatowa w niektórych powiatach również nie wygląda zbyt dobrze. Często świetlice istnieją tylko w wykazach, nie przejawiając żadnej działalności. Mówiła o tym tow. Stankiewicz z PRZZ Brzeziny. Często jedna osoba wykonuje kilka funkcji i nie może wywiązać się dobrze ze swych obowiązków. Również za mało kobiet uczestniczy w pracy związkowej.

Związki Zawodowe nie otaczają jeszcze należytą opieką młodzieży.

Nowe zadania Związków Zawodowych

Podsumowując dyskusję, tow. Burski podkreślił, że krytyka, z jaką wystąpili delegaci, była w zasadzie słuszna i stwierdził, że wiele jeszcze trzeba wysiłku, aby sprostać zadaniom, które stawia przed ruchem zawodowym Polska Ludowa. Trzeba walczyć codziennie i stale z wrogami mas pracujących, trzeba tępić biurokrację gdziekolwiek by nie występowała: w związku, fabryce czy samorządzie. Trzeba walczyć z tymi, którzy chcieliby wykorzystać dekret o ochronie tajemnic państwowych jako oręż przeciwko klasie pracującej celem demobilizowania jej w walce o wykonanie planów produkcyjnych.



Tow. Opatowski chłop z pow. opoczyńskiego wita konferencję.

Związki Zawodowe muszą zwalczyć zaniedbania również i na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. Robotnik musi wiedzieć, że podczas pracy zdrowie jego nie poniesie uszczerbku, że otrzyma on ubranie ochronne itp. Związki Zawodowe winny interesować się stanem zdrowia mas pracujących i dbać o udostępnienie im pomocy lekarskiej. Robotnik powinien być otoczony opieką lekarską nie tylko wtedy, kiedy zachoruje, ale zawsze.

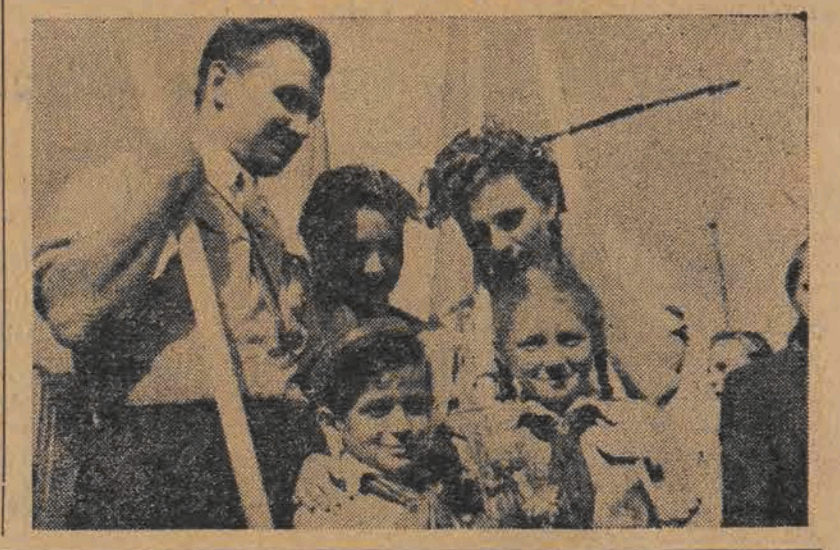
Wiele uwagi poświęcił tow. Burski zagadnieniom produkcyjnym, które znalazły żywy oddźwięk podczas dyskusji. Związki Zawodowe muszą się bezwarunkowo zająć uczestnikami współzawodnictwa pracy i racjonalizatorami, muszą dopomóc im w rozpowszechnianiu ich osiągnięć. Dzięki temu plany produkcyjne będą jeszcze lepiej wykonane.

W dotychczasowej więc pracy Związków Zawodowych musi nastąpić **przełom.** Praca, dotychczas często indywidualna, musi zmienić się na pracę kolektywną i bardziej odpowiedzialną.

Nowy styl pracy winna na każdym kroku cechować **nieustanna czujność** klasowa wobec wszelkich zakusów wroga klasowego — zakończył swe przemówienie tow. Burski. **Jel.**

PROMYK

Najmłodsi harcerze



Co widziałam w Związku Radzieckim

Krysia Baraniak, córka jednego z tkaczy zakładów PZPW Nr. 2, spędziła wakacje na Krymie w ZSRR. Oto co pisze Krysia:

„Podróż do ZSRR odbyła się bardzo wygodnie i szybko. Lecieliśmy samolotem, z którego wszystko widać było w znacznym zmniejszeniu. Samolot jest przyjemny. W Związku Radzieckim powitano nas bardzo serdecznie i obdarowano kwiatami. Zaraz po podróży wszyscy wykąpaliśmy się i otrzymaliśmy nową odzież. Dziewczęta i chłopcy zostali jednakowo ubrani w malownicze mundurki marynarskie. Potem zaprowadzono nas przez uroczy, rozległy park do jadalni. Składała się ona z kilku jasnych, czystych pokoików. W pokoikach tych stało po 6 stolików, na czworo dzieci każdy.

Pożywienie otrzymywaliśmy nader smaczne i obfite. Szczególnie smakowały nam owoce: winogrona i arbuzy.

Podczas pobytu zwiedziliśmy Sewastopol i inne śliczne miasta, których nazw już nawet nie pamiętam. Odbywaliśmy też wycieczki w góry. Nasi opiekunowie odnosili się do nas bardzo serdecznie i życzliwie, jeżeli zaś które z nas nazbyt dokazywało wówczas opiekunka nasza — Rosjanka, zapraszała go do oddzielnego pokoiku i tam tłumaczyła, że trzeba być grzecznym.

Podczas pożegnalne, kolacji rozdano nam liczne nagr dy, za wyniki osiągnięte w biegach i skokach. Otrzymaliśmy również pamiątkowe zdjęcia. Ostatniego dnia tego zachwycającego pobytu na Krymie zaraz po śniadaniu spakowaliśmy wszystkie swoje rzeczy i poszliśmy się wykąpać. Po kąpieli rozdano nam nowe ubrania, koszulki, majteczki, pończochy, spódniczki, bluzki, kanadyjki, obuwie i berety. Następnie poszliśmy na pożegnalny apel, podczas którego każde z nas otrzymało na pamiątkę album ze zdjęciami, czerwony krawat i znaczek pionierski. Pionierzy obdarowali nas kwiatami. Po apelu, przy dźwiękach marsza wojskowego, odjechaliśmy na lotnisko.

Lecimy do Moskwy. Na lotnisku moskiewskim oczekiwały już autobusy, które zawiozły nas do hotelu. W hotelu zostawiliśmy walizki i poszliśmy do teatru dziecięcego. Po powrocie z teatru umyliśmy się i poszliśmy spać.

W Moskwie przebywaliśmy trzy dni. Zwiedziliśmy Kreml, widziałam mauzoleum Lenina, przy którym stała warta wojskowa. Oglądaliśmy różne osobliwości tego wspaniałego miasta: ruchome schody i tramwaj podziemny, zwiedziliśmy muzeum i wiele ciekawych i pięknych gmachów. W Moskwie odwiedziliśmy ambasadora Polski. Czwartego dnia wstaliśmy o godz. 6 rano a tu pada śnieg. Zjedliśmy śniadanie i już czekają na nas auta — jedziemy na lotnisko, gdzie oczekuje polski samolot.

Lecimy z powrotem do Polski. Lecimy tak szybko, że nie wiado mo kiedy, a już lądujemy na lotnisku w Warszawie, gdzie oczekiwali na nas przedstawiciele Partii ze sztandarami.

Bardzo dobrze się czuję po tych zachwycających wakacjach. Dotychczas prowadzę korespondencję z Haliną Orzechowską, Polką, zamieszkałą w ZSRR, z którą zaprzyjaźniłam się podczas pobytu na Krymie.

Niejednokrotnie już dzieliłam się moimi przeżywanymi wrażeniami z wczasów w ZSRR, po których pozostało mi niezatarte wspomnienie.

KRYSIA BARANIAK
uczennica V klasy

Przedruk z gazetki ściennej PZPW Nr 2 — „Wełenka".

Dziwna HISTORIA odłamka żelaza



Przez czarną, gęstą chmurę dymu z groźnym wyciem pędziła wielka bomba lotnicza. Rzucił ją obcy, wrogi samolot wprost na piękny budynek w polskim mieście. Stamtąd, gdzie upadła ta bomba, wytrysnął w ciemne od dymów niebo wysoki słup ognia, a potężny wybuch zostawił na miejscu kamienicy płonące rumowisko, zwały gruzów.

Gruby pancerz żelazny bomby lotniczej rozerwał się przy wybuchu na liczne kawały. Duży odłamek bomby poleciał daleko od miejsca wybuchu i upadł po drugiej stronie ulicy, w miękką, zieloną trawę.

Minęło kilka lat. Wojna się skończyła. Pozostały jednak wielkie ruiny. Trawa wokół odłamka bomby zieleniła się, to znów żółkła jesienią, by na wiosnę odzyskać ponownie swą zieleń. Porosły trawą ruiny pięknego kiedyś budynku, a żelazo bomby, która zburzyła dom, leżało na ulicy i pokrywało się rudą warstwą rdzy.

Pewnego dnia cicha ulica wśród ruin nagle napełniła się gwarem ludzkich głosów, sygnałami samochodów i stukiem przerzucanych cegieł.

Nad ruinami podnosił się czerwony pył, taki, jak w owym dniu wybuchu, tylko teraz cegły nie rozpadały się, ale dziesiątki rąk robotników ustawiały je w długie i wysokie prostokąty. Ruiny zwolna zatracały swój martwy wyraz.

Usuwały go ramiona robotników i stalowe ramiona mechanicznych żurawi, w ulicy toczyła się walka z ruinami, z. tym, co pozostawiła wojna. To była walka o pokój.

O duży odłamek bomby potknął się jeden z robotników.

„Patrz — powiedział do swego towarzysza — ile tu jest złomu. — Trzeba przysłać naszych chłopców, niech to wyzbierają" — i nogą wytrącił z trawy kawał żelaza.

Na drugi dzień przyszli chłopcy w zielonych mundurkach harcerskich. Przyciągnęli z sobą wózek, na który włożyli uzbierany złom żelazny.

Nasz odłamek też się znalazł na wózku, pojechał do wielkiej składnicy, gdzie były już całe góry złomu, a stamtąd rozpoczął przedziwną wędrówkę poprzez olbrzymie piece hutnicze, potężne szczęki walcowni, dziwaczny las kół, walcy, noży, form, aby wreszcie wyjść w postaci nowej, smukłej, błyszczącej sztaby żelaza.

Koniec tej dziwnej historii odłamka żelaza znajdziemy na znajomej nam już ulicy, gdzie wśród gruzów sterczały ruiny pięknej kiedyś kamienicy, a wśród trawy leżał zardzewiały odłamek bomby. Tylko, że dziś na ulicy tej panuje gwar, tętni życie. Nie ma już śladu ruin. Na ich miejscu wznosi się nowy, jeszcze piękniejszy budynek. Robotnicy wykańczają ostatnie piętro.

Jeden z nich umacnia właśnie strop, łączy dwie belki sztabą żelaza. Któżby z nas poznał w tym lśniącym żelazie ów zardzewiały odłamek burzącej bomby?

Z ulicy zniknęła nawet trawa, w której niedawno leżał. Na jej miejscu biegnie równy pas betonowego chodnika.

Nie ma już śladów zniszczenia. Zwyciężyło życie i pokojowa praca robotnika, który usunął gruzy i wybudował nowy dom, który przetopił stary odłamek na użyteczną część budowli.

Taka jest historia odłamka bomby, rozpoczynającego dzięki zbiórce złomu w nowej postaci służbę dla pokoju.

Dzieci piszą do „Promyka"

Szymańska Urszula ze 173 druż.

Wspomnienie Twoje jest w swej treści echem przeżyć z czasów okupacji, która miliony dzieci, podobnie jak Hanię, pozbawiła uśmiechu dzieciństwa. Hania jest naprawdę dzielną dziewczyną i będzie z pewnością w przyszłości dobrą nauczycielką.

Przyjmujemy Cię do koła korespondentów „Promyka".

Maria Wasiak ze 175 druż.

Z zainteresowaniem przeczytałem opis akademii harcerskiej, poświęconej przyjaźni polsko-radzieckiej, którą urządził hufiec Łódź.-Chojny. Postaraj się pisać częściej do „Promyka".

Gieniek Krupa ze 129 druż.

Praca sprawnego Harcerskiej Służby Informacyjnej, jak sam się przekonałeś, jest zajmująca i pełniąc ją można w drużynie zdziałać wiele dobrego. Redagujesz z kolegami gazetkę ścienną drużyny, nie zapomnij jednak, że powinieneś wśród swych kolegów i koleżanek rozpowszechniać również pisma młodzieżowe, przede wszystkim „Świat Młodych", no, i często pisać do „Promyka".

Redaktor.

Jak HENIEK pokazał co potrafi



— Wiadomo, że strzelam lepiej od innych, powiedział Heniek, gdy tarcza wisiała już na drzewie.

Zastęp „Sępów" „jak jeden", parsknął wesołym śmiechem.

— To dlaczego „wymigujesz" się zwykle od strzelania? — zapytał złośliwie Władek.

— Bo nie chce nas zapędzić w kozi róg, odpowiedział za Heńka Witek i znowu zapanowała ogólna wesołość.

Heniek ani drgnął. Nawpół obojętnie, nawpół z pogardą popatrzył na kolegów i wzruszywszy lekceważąco ramionami zrobił obrót na pięcie i ruszył przed siebie.

— Nie, kotku, dzisiaj pokażesz nam co potrafisz, zatrzymał oddalającego się Heńka Józek i ująwszy go pod ramię przyprowadził z powrotem.

— Druhowie, powiedział z udaną powagą Rysiek. — Druhowie, dzisiaj będziemy świadkami wielkiego wydarzenia. Pierwszy strzelec w zastępie „Sępów" druh Henryk pokaże nam co potrafi. Chciał wprawdzie jak zwykle zaoszczędzić nam przykrości i właśnie wybierał się na grzyby — by nie cierpieć z powodu naszego pudłowania — ale druhowie, bądźmy wielkiego serca, uznajmy lepszego pośród nas.

Przemówienie zostało przyjęte oklaskami. Zbliżał się dla wszystkich dawno upragniony moment odwetu na zarozumiałym Heńku, który uważał się za pępek świata i mówił o sobie zawsze z najwyższym zachwytem.

Heniek po chwilowym namyśle wziął do ręki łuk i strzałę, chwilę celował, robiąc miny wytrawnego strzelca i nagle... wypuszczona strzała znalazła się w czapce Zygmunta.

Wybuch serdecznego śmiechu przerwał spokojny głos Heńka: pokażę wam jak pudłuje Witek. — Poczem ponownie napiął łuk i strzała utkwiła w korę drzewa, o dobre 2 metry pod tarczą. Lecz Heniek nie dawał za wygraną, wiadomo, strzelcem był marnym, ale od czego spryt. Więc znowu zabrzmiał jego spokojny głos: — Tak strzela Józek. Jedni śmiali się głośno, inni kpili: — komu miłe własne oko, niech zwiewa do domu. Wszyscy czekali w jaki sposób Heniek wybrnie z ciężkiej bądź co bądź dla niego sytuacji. Heniek tymczasem znowu spudłował: Tak strzela Rysiek. Tak strzela Bronek, tak strzela Franek, tak strzela Wicek, rozlegało się po każdym nieudanym strzale. Gdy po jedenastym razie, zabrakło już imion, bo zastęp liczył 12 druhów, a Heńkowi nie udało się trafić w środek tarczy, odłożył łuk, wyprostował ramiona, przyczesał sobie włosy końcami palców i patrząc przed siebie powiedział: — A jak strzelam ja — nie pokażę.

Czy wiecie, że...

W 184 wsiach województwa łódzkiego znajdują się drużyny harcerskie, w których jest 4.808 członków, w tym 1612 harcerek.

...według stopni jest w drużynach miejskich i wiejskich 3.633 ochotników i ochotniczek, 1.318 przodowników i przodowniczek, 515 pionierów i pionierek, 256 organizatorów i organizatorek.

...na obozach letnich zdobyto 394 sprawności.

W GOŚCINIE U ZAJĄCÓW



Otrzymałem list. Taki sobie zupełnie zwykły list. Jego wygląd nic zapowiadał nic nadzwyczajnego. Dopiero, kiedy spojrzałem na odwrotną stronę koperty, krzyknąłem radośnie. Adres nadawcy brzmiał mianowicie, jak następuje: „Woj. Dolno - Śląskie, wieś Mazury Wielkie, pow. Legnica — Maciej Zając".

Ucieszyłem się ogromnie. Niecierpliwie rozerwałem kopertę i zacząłem czytać.

„Obywatelu Poruczniku!

„W pierwszych słowach mojego listu pozdrawiam po żołniersku Obywatela Porucznika i zapytuję o zdrowie. Bo ja, stary dziadyga, trzymam się jeszcze krzepko. Siedzimy tu razem w tej wsi Mazury Wielkie".

— Acha! — mruknąłem do siebie.

„Założyliśmy tu spółdzielnię produkcyjną. Zawsze to lepiej w gromadzie, wspólnymi siłami.

Moje huncwoty są na miejscu. Właśnie najmłodszy pisze mi ten list, żeby wyszło ładnie, a ja mu podpowiadam, co i jak... Pożenili się dwaj starsi, bo najmłodszy do żeniaczki się nie śpieszy. Uczy się w szkołach. Agronomem będzie. A cóż, niech się uczy. Agronom w spółdzielni bardzo jest potrzebny.

Ja siedzę przy najstarszym. Wnuki mu piastuję po robocie i żyjemy sobie dostatnio.

Mam prośbę do Obywatela Porucznika. Może by tak do nas przyjechał, na kilka dni. I ja proszę i synowie proszą. Przyjedźcie! Zobaczycie, jak my się tu urządziliśmy, jak pięknie sobie żyjemy i dobrze. Myślimy, że Obywatel Porucznik nie odmówi nam. Będzie nawet o czym napisać.

Kłaniam się nisko Obywatelowi Porucznikowi i czekam odpowiedzi".

Tu następował własnoręczny podpis: „Maciej Zając".

— Widzicie go, pomyślałem sobie z uśmiechem, „będzie o czym napisać..." Mało to już o nich napisałem.

Szybko jednak spakowałem walizkę wsiadłem do pociągu i po kilkunastu godzinach jazdy znalazłem się w Legnicy, gdzie już na mnie czekał z podwodą, zawiadomiony telegraficznie, nie kto inny, jak sam pan Maciej.

Powitanie było tak serdeczne, że obydwaj mieliśmy łzy w oczach. Wsiadłem na wymoszczony wóz, zaprzężony w spasione, wojskowe konie i pojechaliśmy.

Pod samą wsią pan Maciej zapytał.

— Obywatel porucznik bardzo są zmęczony?

— Nie, prawie wcale. Przecież teraz koleją jeździ się bardzo wygodnie.

— Tak, tak. To może tak byśwa zajechali do Zarządu najsampierw?

Tu spojrzał na mnie prosząco.

— Czemu nie — odpowiedziałem, lecz byłem zdziwiony, dlaczego pan Maciej nie zaprasza mnie do domu, a właśnie do Zarządu Spółdzielni. Tajemnica wyjaśniła się szybko. Pan Maciej był przewodniczącym Zarządu i strasznie dumny z tego powodu, chciał mi najpierw pokazać to swoje królestwo. Było to tym bardziej uzasadnione, że w domu, jak się to później okazało, niepodzielnie rządziła pani Zającowa.

Maciej Zając siadł za biurkiem, wskazał mi wygodny fotel i zaczął wyciągać z szuflad najrozmaitsze papierzyska, z których wynikało jasno, jak to spółdzielnia rozwijała się i rozwija, że jeśli na początku w skład jej wchodziło ośmiu osadników poza Zającami, to obecnie liczy 38 członków, że posiada dwadzieścia kilka koni, dwa traktory i wiele różnego sprzętu rolniczego.

— A myślicie, obywatelu poruczniku, że zawsze tyle tego było?

Tu pan Maciej sięgnął do innej szuflady. Nie udało mu się jednak niczego z niej wyciągnąć, gdyż do pokoju wpadła, jak burza pani Maciejowa.

— Boga w sercu nie masz! — zaczęła krzyczeć od samego progu — przyjechał taki gość, a ty stary gamoniu, zamiast go zawieźć do chaty, po ludzku, to do swoich papierzysków ciągniesz.

— No, no — nie gniewaj się, — próbował oponować. zawstydzony pan Maciej.

— Nima żadnych „no". Proś gościa do chałupy!

Dopiero teraz zwróciła się do mnie z przywitaniem.

— Niech już pan parucznik daruje staremu. Ino mu ta spółdzielnia w głowie.

— No, to chodźma — dorwał się wreszcie do głosu Maciej Zając — z Hitlerami to ta wojować umiołem, a z babom jakoś nie nauczyłem się.

Przyjęli mnie w chacie wielce gościnnie — nie ma co mówić. Wszystko już było przygotowane. I warzone, i pieczone. Aż się czułem onieśmielony. Nie było jednak rady — trzeba było jeść.

Groźna dla męża pani Zającowa okazała się zacną, przemiłą kobietą. Tylko gdy pieczeń okazała się zlekka przypaloną, rzuciła mężowi tak groźne spojrzenie, że biedaczysko aż przybladł.

— To przez ciebie. Gdybym nie musiała latać po gościa, to bym mięsiwa przypilnowała.

Na ogół jednak było bardzo miło. Nagle rozległ się rumor w sieni i do chaty weszło trzech takich drabów, że w izbie aż pociemniało. Byli to młodzi Zającowie. Widać z pola przybiegli, bo uwalani byli ziemią.. Jeden po drugim według dawnego przyzwyczajenia stawali na baczność, trzaskali obcasami i meldowali mi swoje wejście.

Oczywiście uściskaliśmy się serdecznie.

Teraz w izbie zrobiło się gwarno i wesoło. Pan Maciej podkręcił swoje wąsy i jakoś innym wzrokiem zaczął spoglądać na żonę. Już nie czuł takiego lęku przed nią, Był przecież w towarzystwie swych „chłopoków", którzy chociaż matkę bardzo kochali — murem stali za ojcem.

Co oni wszyscy mi na opowiadali...!

Dowiedziałem się, jak ciężki był pierwszy okres istnienia spółdzielni produkcyjnej, z jakimi trudnościami borykano się z powodu mieszkań, koni, krów, sprzętu i działalności wrogów. Dwie trudności usunięto dzięki energii i doświadczenu pana Macieja. To też w nagrodę za to wybrano go przewodniczącym Zarządu.

Z pierwszą pomocą przyszła Armia Radziecka, ofiarowując pewną ilość koni, bydła i sprzętu. Potem pośpieszyło z pomocą nasze Państwo Ludowe i wszystko dalej poszło, jak z płatka.

Teraz spółdzielnia ma wszystko, czego potrzeba. Przekonałem się sam o tym, kiedy oprowadzano mnie po całym terenie. Najbardziej, przyznam się wam, zaimponowały mi pełne śpichrze zboża i rasowe krowy. Nie sposób wszystkich wspaniałości opisać.

Jak latem otrzymam urlop, to nigdzie nie pojadę, tylko do Mazurów Wielkich. Będę pomagał przy żniwach, opalę się, a potem podzielę się wrażeniami z czytelnikami „Promyka".

St. Klimczak.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru).

ADRES REDAKCJI:

R. S. W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, tel. 2-50, godziny przyjęć 10 — 12.

Kronika Ujazdu

W STYCZNIU OTWARCIE GOSPODY

W pierwszych dniach stycznia zostanie otwarta w Ujeździe gospoda, którą prowadzić będzie Spółdzielnia Gminna „Samopomoc Chłopska". W gospodzie otrzymywać będzie można śniadania, obiady i kolacje po cenach skalkulowanych według cennika urzędowego na artykuły spożywcze.

Ponieważ kierownictwo gospody przewiduje dużą frekwencję, szczególnie w dniach odbywających się tu targów, obecnie prowadzone są prace przy powiększaniu lokalu przeznaczonego na gospodę.

BUDOWA DOMU LUDOWEGO

Na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się we wsi Łazisko budowa Domu Ludowego.

W Domu Ludowym zostanie urządzona sala teatralna i świetlica oraz założona biblioteka wraz z czytelnią. Zarząd gminy otrzymał zapewnienie od właściwych władz, że otrzyma fundusze na budowę i całkowite urządzenie i wyposażenie Domu Ludowego.

DOŻYWIANIE DZIECI SZKOLNYCH

Akcją dożywiania, jaka rozpocznie się w gminie Łazisko w drugiej połowie stycznia 1950 roku, objęte zostaną dzieci uczęszczające do szkół podstawowych, znajdujących się na terenie gminy. Opóźnienie w rozpoczęciu tej akcji spowodowały przewlekające się prace przy budowie kuchni w szkołach.

Dożywianych będzie ponad 300 dzieci.

Odwiedzamy naszych najlepszych

Więcej uwagi poświęcić zespołom najwyższej jakości

W tkalni ogarnia nas łoskot krosien i z trudem prowadzimy rozmowę z sekretarzem Rady Zakładowej tow. Bazelakiem o zespołach najwyższej jakości, jakie z dniem pierwszego grudnia przystąpiły do konkursu, zorganizowanego przez Zarząd Główny Przemysłu Wełnianego. Jest ich tu dziewięć. Dziewięć czteroosobowych zespołów, które reprezentują **PZPW Nr 28 w szlachetnej walce o jakość, o ekstrę, o primę.**

Na tkalni czesankowej spotykamy starego znajomego, **wielokrotnego przodownika pracy — ob. Józefa Rasztana.** W pierwszym etapie poprzedniego miesiąca — w okresie próbnym — jego zespół oddał 100 procent ekstry.

— Jak się pracuje?...

— Jak się pracuje?... Dobrze! Tylko — wątek!... Pęki rozwiązują się i trzeba szalenie uważać, by nie dopuścić do błędów. Szczególnie obecnie, gdy obsługuję dwa krosna.

— A jak z ekstra?...

— Będzie trudniej niż przedtym, gdy pracowałem na jednym warsztacie, ale najgorzej chyba nie będzie!...

Nie chcemy dłużej przeszkadzać. Tu każda minuta jest droga. Stajemy więc z boku i przyglądamy się. Wątek jest rzeczywiście nie nadzwyczajny, a jak nas informuje tow. Bazelak, mimo wielokrotnych interwencji w Częstochowie, skąd nadchodzi czesankową przędza, w dalszym ciągu tkacze mają niepotrzebne trudności w wyniku niedokładnej roboty częstochowskiej przędzalni.

Na drugiej stronie sali Franciszek Czapnik z zespołu „dwójek" Turlika chwali się pięknymi osiągnięciami.

Ob. Czapnik jest młody. Młody wiekiem i okresem pracy, gdyż jako tkacz pracuje dopiero 3 lata. Mimo jednak dopiero trzyletniej pracy — **należy do czołowych tkaczy naszego miasta.**

— Jak się stało, że przystąpiliście do konkursu?

— Zaproponował mi Turlik, bym wszedł do jego zespołu, no a że najgorszym tkaczem nie jestem — to zgodziłem się.

— A które miejsce chcecie zdobyć?...

— Jak się da — to i pierwsze — odpowiada z uśmiechem, puszczając warsztat w ruch.

Życzymy mu i jego współtowarzyszom pierwszego miejsca i idziemy szukać innych uczestników konkursu.

* * *

Czesław Bekus w ostatniej dekadzie listopada oddał wraz z swym zespołem samą ekstrę.

Zespół Kazimierza Jakubczyka został w ostatniej dekadzie zdystansowany właśnie przez zespół Bekusa. Dlaczego?...

Ob. Jakubczyk wyjaśnia nam, że jedną ze sztuk rozerwali mu elektromonterzy, pracujący na sali, no i to oczywista poważnie wpłynęło na wyniki ostatniej dekady. Bo w poprzedniej — to była sama ekstra!

— A jak z bazą techniczną?...

— 35—33 — nawet do 38 tysięcy wątków na dniówkę.

Stoimy dłuższy czas i przyglądamy się pracy tkacza najwyższej jakości, a po kilkunastu minutach rozmawiamy z **kierowniczką zespołu „dwójek", Ireną Drożdż,** która mimo swego młodego wieku już od sześciu lat pracuje na tkalni. Przy sąsiednim warsztacie — pracuje jej siostra, która również stanęła do konkursu.

Właśnie skończona została jedna sztuka i teraz można spokojniej rozmawiać, bo do pilnowania jest tylko jedno krosno.

Nasza przodownica żali się, że **ją „obsmarowano" w gazecie ponieważ jej zespół miał kilka metrów braków.** Tłumaczy nam powody tych braków i musimy stwierdzić, że tu pewną winę ponosi referat współzawodnictwa, organizując zespoły trochę mechanicznie.

* * *

Kiedy wychodzimy z tkalni — nieodparcie nasuwa się spostrzeżenie, że jednak zespołami najwyższego gatunku żyje się tu jeszcze zbyt mało i zbyt mało uwagi im się poświęca.

Przecież na tych dziewięciu zespołach winna być skupiona uwaga całego zakładu. Wszyscy winni znać te trzydzieści kilka osób, które stanęły do konkursu. Nie tylko referent współzawodnictwa, ale wszyscy robotnicy! Na ich pracy przecież winni się uczyć inni. Winni się uczyć, bo oni dokumentują, **że tkać dobrze i dużo — może każdy, gdy tylko chce.**

Franciszek Czapnik jest zaprzeczeniem opinii jakoby dobrym tkaczem mógł być tylko stary tkacz. Irena Drożdż mimo młodego wieku dokumentuje, że gdy się chce, gdy się uczciwie pracuje — można nawet na „dwójkach" oddawać bezbłędną produkcję. O tym decyduje tylko jedno: **nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.**

Z tych właśnie powodów zespołom najwyższej jakości należy poświęcić więcej uwagi niż dotychczas.

Na marginesie

Połączyć Kaczkę z miastem

Prawdą jest, że okres międzywojenny pozostawił nam nie lada spuściznę do odrobienia, gdy mowa o drogach i ulicach Tomaszowa. Prawdą jest, że na odcinku odrobienia tych kapitalistycznych zaniedbań — robi się wiele. Równocześnie jednak prawdą jest, że są sprawy, które wymagają szczególnie szybkiej interwencji i rozwiązania.

W tych dniach musieliśmy dostać się z dworca kolejowego na Kaczkę. Był wieczór, padał deszcz. Miejsce, do którego chcieliśmy się dostać, było odległe od nas w linii prostej o 300 metrów, lecz... nie mogliśmy iść prosto, gdyż przejście przez tory jest zabronione i — słusznie.

Stanęły przed nami dwie alternatywy: albo Dworcową dojść do Spalskiej, robiąc około 1,5 km niepotrzebnej drogi, albo udać się trasą bliższą — wzdłuż przepływającej tu rzeczki Czarnej.

Wybraliśmy trasę krótszą i poznaliśmy tragedię tych wszystkich, którzy zmuszeni są z tej drogi korzystać.

Ciemno. Deszcz. Ni kawałka lampy. Błoto. Wertepy. Przez rzekę przerzucona kładka, składająca się z jakichś żelaznych dźwigarów czy szyn. Szeroka?... Może 50 cm. Stopa za stopą, nie będąc pewnym, czy przy następnym kroku nie znajdziemy się w wodzie — przebrnęliśmy jakoś. Ale nie mogliśmy się pozbyć uczucia, że tutaj ktoś wykazuje zbyt mało troski o robotniczą ludność Kaczki.

Gdyby przynajmniej ustawiono tu latarnię, a można to zrobić. Gdyby ustawiono kładkę — z poręczami, a można to zrobić — było by już pół biedy. Nikt tego jednak do dziś nie zrobił. Ale w naszym pojęciu — sprawa musi znaleźć inne, właściwe rozwiązanie: Przy stacji przez tory winien być przerzucony pomost, który by połączył Kaczkę z miastem.

Zagadnieniem tym winny wreszcie zainteresować się powołane czynniki i w trosce o ludzi pracy, rozwiązać zagadnienie połączenia tej robotniczej osady ze śródmieściem. (ju)

* * *

PS. Kładka przy PFSJ Nr 1 również dopomina się o naprawę. Czy nie można uzupełnić połamanych barier?...

Trochę o planach TPD

Jeszcze jedna szkoła, nowa świetlica i ogródek jordanowski

Powiedzmy sobie otwarcie, że o Towarzystwie Przyjaciół Dzieci mówi się na naszym terenie zbyt mało. Mimo poważnych osiągnięć, jakie Towarzystwo może odnotować — wiele osób nawet nie spostrzega, że TPD w Tomaszowie istnieje.

O osiągnięciach i dorobku powiatowego oddziału TPD — powiemy innym razem. Dziś w skrótach rzucimy szereg fragmentów z planów, jakie kierownictwo Oddziału nakreśliło na rok 1950.

Przewiduje się rozbudowę istniejących przedszkoli, w których znajdzie miejsce ponad 260 dzieci: w Tomaszowie — 160, w Koluszkach — 100 i w Strykowie — 56. Ponad 600 dzieci znajdzie w świetlicach opiekę i pomoc w nauce. Przy tomasz. szkole TPD znajdzie się w świetlicy 300 dzieci, przy przedszkolu — 160, w Koluszkach — 120 i Brzezinach — 70.

Jak w bieżącym roku, tak i w przyszłym — Oddział organizuje kolonie i półkolonie dla dziatwy robotniczej i chłopskiej. Jednak tym razem w Ziułówku znajdzie się 250 dzieci z Koluszek i Brzezin, a 250 dzieci z Tomaszowa wyjedzie nad morze, względnie w góry. Półkolonie, organizowane na terenie miasta obejmą 150 dzieci.

Doświadczenia i sukcesy działającej od początku bieżącego roku szkolnego pierwszej na terenie naszego miasta TPD-owskiej szkoły podstawowej, stwarzają konieczność zorganizowania w przyszłym roku jeszcze jednej szkoły, gdyż tylko jedna szkoła tego rodzaju nie może zaspokoić potrzeb i pomieścić dziatwy, którą rodzice chcieliby posłać do szkół TPD.

W wyniku ostatecznego i pozytywnego załatwienia przydziału ogrodu dla przedszkola TPD — z nastaniem wiosny ogród ten przekształcony zostanie na wzorowy ogródek jordanowski.

Aby jeszcze bardziej poszerzyć zakres działalności TPD, by jeszcze bardziej pomnożyć rozmach — obok tej już realnej, namacalnej roboty, w planach oddziału przewiduje się szeroko zakrojoną akcję propagandową i werbunek nowych członków.

Poszerzenie bowiem szeregów, zezwoli na jeszcze lepszą, jeszcze aktywniejszą, jeszcze bardziej owocną pracę. Pracę — dla dziecka. Pracę — dla społeczeństwa. Pracę — dla Polski Socjalistycznej.

CZYTELNICY piszą

Nowy pomysł racjonalizatorski w PZPW Nr 28

Racjonalizator Franciszek Sowiński, pracownik przędzalni — aby usprawnić produkcję na przędzalni, zastosował na wałki niedoprzędu tzw. tarczę drucianą, półstalową do podtrzymywania niedoprzędu. Przed tym zakładane były tarcze blaszane, przywiązywane sznurkiem.

Na przygotowanie jednej takiej tarczy potrzebny był czas 15 sekund, a do jednej maszyny w ciągu 8 godz. trzeba było zakładać 56 sztuk tarcz, tj. zużyć w sumie 14 minut.

Przez zastosowanie wynalazku ob. Sowińskiego skróci się czas zakładania tarcz na jedną maszynę z 14 minut na 2 minuty.

A w naszej pracy przy realizacji zadań produkcyjnych — minuty odgrywają nie byle jaką rolę.

Korespondent „Głosu" w PZPW 28 — Stefan Walczak

W pierwszej dekadzie grudnia uzyskano w PZPW Nr 29 95,7 proc. pierwszego gatunku

W pierwszej dekadzie grudnia wszystkie oddziały PZPW Nr 29 pozostawiły daleko w tyle zaplanowane normy dzienne, przy czym wykończalnia przekroczyła zaplanowany procent I gatunku tkanin o 9,3 proc. osiągając 95,7 proc. tych tkanin.

Ten wzrost produkcji w PZPW Nr 29 pod względem ilościowym i jakościowym jest wynikiem zwiększonej wydajności pracy oraz rozszerzonego współzawodnictwa.

Jak leczyć gruźlicę?

Czy możemy zapobiec zachorowaniu na gruźlicę?

Dzięki zachowaniu ogólnych, warunków dyktowanych przez higienę, potrafimy zmniejszyć pięciokrotnie liczbę zachorowań, a dziesięciokrotnie liczbę zgonów na gruźlicę przez stosowanie wypróbowanych już w innych krajach szczepień przeciwgruźliczych BCG. Dlatego też w całym kraju od dwu lat stosowane są szczepienia po wsiach i miastach. Szczepieniu podlegają dzieci, u których próba wykazuje, że nie zostały one jeszcze zakażone gruźlicą. Akcja szczepień objęła w ciągu dwu lat 2 miliony dzieci.

Jak należy postępować jednak z tymi, którzy są już chorzy na gruźlicę? Dokąd ich skierować, jak leczyć?

Odpowiedź na wszystkie tego rodzaju pytania znajdziemy w najbliższej poradni przeciwgruźliczej, do której winni zgłaszać się nie tylko chorzy na gruźlicę, lecz również i ci, którzy mają wątpliwość co do swego stanu zdrowia lub wiedzą o tym, że ktoś z ich bliskich lub otoczenia mógł spowodować zakażenie. Niektóre objawy gruźlicy mogą być wyleczone ambulatoryjnie w poradni przeciwgruźliczej. Chory taki przebywa w swoim domu, pracuje i tylko okresowo zgłasza się do poradni przeciwgruźliczej na zabiegi i kontrolę. Jeśli chory jest niebezpieczny dla otoczenia — to do obowiązków poradni przeciwgruźliczej należy skierowanie go do właściwego zakładu zamkniętego (szpitala przeciwgruźliczego, sanatorium, czy też oddziału przeciwgruźliczego przy szpitalu zakaźnym).

Sanatoria przeciwgruźlicze przeznaczone są dla leczenia jedynie wczesnych przypadków gruźlicy, dających nadzieję szybkiego powrotu do zdrowia.

W 1938 roku w Polsce było 5.638 miejsc sanatoryjnych, obecnie mamy ich 13.000 (w tym 8.300 dla dorosłych, 4.700 dla dzieci). Jeśli przyjąć, że każde miejsce sanatoryjne jest w ciągu roku kolejno zajęte przez 4-ch chorych — to rocznie liczba leczonych wyniesie 50.000 osób. W planie 6-letnim ilość miejsc sanatoryjnych osiągnie cyfrę 30.000 i powinna wystarczyć na pokrycie istniejącego zapotrzebowania.

Chorzy na przewlekłą gruźlicę winni być pod stałą opieką poradni przeciwgruźliczej i korzystać z leczenia ambulatoryjnego oraz wskazówek lekarzy i pielęgniarek — wywiadowczyń poradni przeciwgruźliczych, które dbają o to, by chory nie zarażał otoczenia.

W Tomaszowie poradnia przeciwgruźlicza mieści się w Miejskim Ośrodku Zdrowia. (o)

Ze sportu

„Związkowiec" na cenzurowanym

O „opiece" i „kibicach"

Przed tygodniem drukowaliśmy fragment listu, który omówił szereg aspektów „ambicji" zawodników „Związkowca".

Ponieważ uważamy, że publiczne, uczciwe stawianie sprawy pomoże w oczyszczeniu atmosfery życia sportowego — dziś drukujemy drugi fragment wspomnianego listu, w którym autor porusza zagadnienie opieki „kibiców" nad zawodnikami.

— Zarząd klubu traktował sprawę bytu materialnego zawodnika jako jeden z ważniejszych momentów, które wpływają na dobrą jego postawę jako sportowca i zrobił wszystko, co możliwe, aby każdy z zawodników otrzymał pracę i miał zapewniony byt. Mimo tego, opiekując się zawodnikami, starał się w różnych instytucjach o pracę nie tylko dla samych zawodników, ale nawet dla członków ich rodzin.

Na brak sprzętu zawodnicy również nie mogą narzekać, jakkolwiek powinno go być więcej. Mimo to inne kluby, nie dysponując ani połową tego sprzętu, co „Związkowiec" spisują się dużo lepiej właśnie dzięki ambicji, której niektórym naszym zawodnikom brakuje.

Napewno nie odbiegnę od tematu, jeśli poruszę sprawę „dobroczynnych" kibiców, którzy walnie przyczynili się do upadku naszego sportu piłkarskiego. Sami są zdziwieni, że po tylu litrach wódki, które postawili zawodnikom, zawodnicy tak słabo spisują się na boisku. Wielka szkoda. Wszyscy zdają sobie sprawę, że trudno było Zarządowi klubu zapobiec takiej „pomocy". Manierowano zawodników tym, że po udanym meczu wynajdywano u nich wielki talent i żałowano, że muszą pozostawać w nieznanej drużynie małego miasta, gdzie „mało" jest takich, którzy ocenią ich zdolności. Zdajemy sobie sprawę, jak takie pochwały wpływają na zawodników. Na boisku natomiast wynalezionej talent ograniczał swój udział w grze do dyrygowania innymi, wynajdując u kolegów złe zgrania, pomimo że sam niczym nie przewyższał tego, którego chciał uczyć. Byłoby dobrze, gdyby kibice potrafili ograniczyć swoje zainteresowania zawodnikami do oglądania i oklaskiwania ich tylko na boisku.

Robotnicy grają w ping-ponga

W świetlicy fabrycznej PZPJG Nr 3 odbyły się eliminacje w tenisie stołowym. Zostały one zorganizowane w naszym zakładzie po raz pierwszy, a poszczególne walki wypadły interesująco i wzbudziły duże zainteresowanie wśród pracowników. Udział w eliminacjach wzięło ponad 12 zawodników.

Podajemy wyniki spotkań trzech najlepszych zawodników, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca:

Mazurek Jan — Lis Tadeusz — 21—19, 15—21, 6—21; Lis T. — Przygocki Jan — 21—4, 18—21, 21—9; Przygocki J. — Mazurek J. — 21—18, 12—21, 21—14.

W kolejności uplasowali się: I miejsce — Lis T., który nie przegrał ani jednej partii; II miejsce — Przygocki Jan, dość dobrze zapowiadający się zawodnik oraz III miejsce — Mazurek Jan.

Zawody zorganizowano dzięki inicjatywie i sprężystemu kierownictwu ob. Lisa T., który musiał przezwyciężyć liczne trudności, związane ze szczupłością lokalu, brakiem sprzętu itp.

Pożądanym jest, aby pierwsze na terenie naszego miasta tego rodzaju zawody eliminacyjne w tak sympatycznej i kulturalnej gałęzi sportu, jaką jest tenis stołowy — stały się bodźcem do wzbudzenia zainteresowania tym sportem i w innych zakładach. Umożliwiło by to z czasem przeniesienie rozgrywek na szerszy teren meczów towarzyskich i w ten sposób wciągnęło by się do tego sportu jak najliczniejsze rzesze robotników i pracowników.

Stanisław Sobczyk

Korespondent fabryczny „Głosu Tomaszowskiego" z PZPJG Nr 3.

Dziś ostatni dzień rejestracji

Wojewódzka Komisja Rejestracyjna kończy dziś swe urzędowanie. Dziś — rejestrują się w dalszym ciągu mężczyźni, urodzeni w roku 1905. Stający przed Komisją winni przedstawić dowody, stwierdzające ich tożsamość, wiek, zawód, wykształcenie i stosunek do służby wojskowej.

Komisja rozpoczyna urzędowanie o godz. 7.

Raz jeszcze przypominamy

Przypomina się, że wszyscy płatnicy podatku obrotowego przy wykupywaniu kart rejestracyjnych na rok 1950 zobowiązani są przedłożyć w tutejszym Urzędzie Skarbowym dowody wpłat na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy na rok 1949.

W związku z tym zainteresowane osoby we własnym interesie winny uregulować wszelkie zaległości wpłat na SFOS.

Uwaga, właściciele psów!

W ciągu dnia dzisiejszego winni zjawić się ze swymi psami na targowisku, przy ul. Zofii Nr 35 mieszkańcy miasta, których nazwiska rozpoczynają się na litery: E, F, G i H, celem poddania swych pupilów przymusowemu, ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie.

Właściciele, którzy nie poddadzą swych psów szczepieniu, narażą się na wysokie kary administracyjne, a psy podlegać będą zabiciu.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 13 grudnia 1929 r.

ZA MAŁO CZYTAMY

„Głos Poranny" rozważa smutny stan czytelnictwa w Polsce. Podczas gdy w Czechosłowacji przypada jedno czasopismo na 6.608 mieszkańców — to w Polsce jedno czasopismo wypada na 15.115 osób.

ŻÓŁW POCZTOWY

„Republika" zamieszcza skargi mieszkańców małych osad podmiejskich użalających się na fatalne działanie poczty. List z Łodzi do Nowego Złotna wędrował tylko... 6 tygodni.

KATASTROFA LOTNICZA

Na lotnisku wojskowym spadł na ziemię samolot wojskowy typu „Spad" z 5 pułku lotniczego. Pilot sierżant Ćwikliński spłonął wraz z aparatem.

MIŁOSIERNY ZŁODZIEJ

Jeden z dziennikarzy łódzkich p. K. został okradziony w pociągu. Jakież było jego zdumienie, gdy złodziej odesłał mu portfel z dokumentami oraz listem, w którym złodziej donosi, że pieniędzy nie odsyła, gdyż jest w potrzebie, ale za to załącza weksel na skradzioną sumę.

CODZIENNA PORCJA SENSACJI

„Trup dziecka w zwoju szmat". „Porwanie 14-letniej dziewczynki". „Krwawy zbir mówi o miłości", „Dlaczego Kudrawca zamordował Olejnikównę". „Usypiacz w pociągu międzynarodowym".

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) — „Zielone lata" godz. 16, 18, 20.30
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Milczenie jest złotem" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Narzeczona z Turkmenii" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 52" — godz. 11, 12.15, 13.30, 16, 17.15, 18.30, 19.45 21
HEL (dla młodzieży) Legionów 2-4 „Młoda Gwardia" — II-ga seria — godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) — „Syn pułku" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Oddział Z-8" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) Kino nieczynne z powodu remontu
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — Kino nieczynne z powodu remontu
ROMA (Rzgowska 2) „Potępieńcy"— godz. 15.30, 18, 20.30
REKORD (Rzgowska 2) — „Goal" dla młodzieży godz. 16; „Śpiewak nieznany" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Spotkanie nad Łabą" — godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — „Lekkomyślna siostra" — godz. 17.30, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Milczenie jest złotem" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Pan Nowak" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Oddział Z-8" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) —„Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Niebezpieczeństwo śmierci" godz. godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Ulica graniczna" — godz. 16, 18.30, 21

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 17 dramat J. Słowackiego pt. „Maria Stuart", w nowej inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

Wszystkie bilety wyprzedane.

Bilety z dnia 30. XI. br. ważne w dniu dzisiejszym.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 punktualnie „Brygada szlifierza Karhana".

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godzinie 19 w ramach Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich „PRZEŁOM", sztuka w 4 aktach Borysa Ławreniewa, z udziałem całego zespołu. Inscenizacja i reżyseria — Karol Adwentowicz, scenografia — Zenobiusz Strzelecki.

Kasa czynna od 10 do 14 i od 16.

W poniedziałki teatr nieczynny.

„LUTNIA"

Dziś i codziennie o godz. 19.15 — „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach K. Zellera.

TEATR LALEK TPD „PINOKIO"

Codziennie — oprócz poniedziałków — „Wilk, koza i koźlęta" Grabowskiego.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 13 GRUDNIA

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 „Z życia Węgier". 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka rozrywkowa. 14.55 Audycja PCK dla chorych. 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Karmienie niemowląt". 16.30 (Ł) Rozmowa z laureatem IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — Zb. Szymonowiczem. 16.40 (Ł) Melodie operetkowe. 16.50 (Ł) Przed mikrofonem przewodniczący Klubu Racjonalizatorów w PFSJ Nr 1 w Tomaszowie Maz. — J. Leszczyński. 17.00 Koncert popularny. 17.45 „Z frontu brygad „SP". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka rosyjska. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego". 19.00 „Z życia naszych przyjaciół". 19.15 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 22.00 (Ł) „Franciszek Salezy Jezierski". 22.13 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 22.15 Lekka muzyka organowa. 22.30 „Rycerz nadziei" — fragment powieści Jorge Amado. 22.50 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Aleksandrów będzie miał swój stadion

Z włóczęgi po województwie łódzkim



Jadą wózki z ziemią...

Od samego rana mżył drobny deszcz. Chodniki ulic spływały wodą, a szare niebo i jesienna mgła nie wróżyły bynajmniej poprawy aury. Podczas takiej „zachęcającej" pogody wybraliśmy się z kierownikiem wydziału sportowego Związku Zawodowego Włókniarzy ob. Leszewskim do kolonii łódzkich dziewiarzy Aleksandrowa, gdzie sześć tygodni temu rozpoczęto wstępne prace pod budowę boiska sportowego.

Aleksandrów, zapadła mieścina pod łódzka jakby drzemała jeszcze. Siąpiący bez przerwy deszczyk wyludnił uliczki i sprawił, że to miasteczko oddalone od Łodzi o 11 kilometrów, robiło wrażenie całkowicie opuszczonego.

ŚWIAT ZABITY DESKAMI

— Aleksandrów, to mieścina wciąż jakby zabita deskami od świata — przerywa nasze milczenie, domyślając się naszego smętnego nastroju kierowca wozu, zaciągając się „aromatycznym" dymkiem „Mocnego". Ale to się już wkrótce odmieni.

WŁÓKNIARZE NIE USTAJĄ W PRACY

Nasz kierowca to wielki miłośnik sportu. Z kierownikiem Leszewskim dużo już odbył objazdów różnych ośrodków sportu włókienniczego i na równi z nim entuzjazmuje się każdym nowym stadionem, czy boiskiem.

Okazji ku temu ma wiele, gdyż włókniarze nasi rzeczywiście nie próżnują i zaledwie ukończą jedne inwestycje, rozpoczynają nowe, wyposażając wiele miasteczek prowincjonalnych w boiska, przystanie, tory i stadiony.

Jak wiele zmieniło się w Polsce na lepsze. Jakimi rzeczywiście milowymi krokami kroczymy ku lepszej i szczęśliwszej przyszłości, rozmyślamy sobie w duchu i przychodzi nam zaraz na myśl historyczna uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie wychowania fizycznego i sportu i jej niezwykle mobilizujący wpływ na naszych młodych partyjnych działaczy sportowych.

CORAZ WIĘCEJ ENTUZJAZMU

W pracy ich coraz częściej spotykamy już ten entuzjazm, który jest wynikiem coraz bardziej postępującego wychowania socjalistycznego wśród naszego społeczeństwa, toteż niedługo przyjdzie zapewne czas, że entuzjazmem tym, wynikającym z pracy dla ogółu, przejmą się i pozostali nasi działacze sportowi. Za włókniarzami pójdą inne zrzeszenia sportowe i nie będzie w Polsce w niedługim czasie ani jednego miasteczka, ani jednej wsi bez boiska czy nawet własnego stadionu..

Z marzeń o niedalekiej przyszłości obudził nas lekki wstrząs. Naciśnięty pedał hamulca wstrzymał bieg wozu i... myśli. Porzucamy zaciszne wnętrze naszej „Cytrynki" i wydostajemy się pod drobny, bezlitośnie nużący deszczyk. Poprzez snujące się welony mgły dostrzegamy przed sobą dużą otwartą przestrzeń, na której uwijają się ludzie i konie. Ciszę przerywają tylko od czasu do czasu trzaski batów furmanów wywożących parokonkami ziemię i stukot wagoników popychanych przez ludzi.

STADION — ZASTĄPI... TARGOWISKO

Teren pod boisko piłkarskie jest już prawie zniwelowany. Po dołach i wyrwach, jakie tu istniały jeszcze dwa tygodnie temu, nie ma już śladu, a 1 maja nawet rodowity mieszkaniec Aleksandrowa nie pozna w ogóle tego miejsca. Tutejszy popularny działacz sportowy ob. Dębski rozwija nam pod swą peleryną plan przyszłego stadionu Aleksandrowa, któremu do tej pory za boisko służyło.. miejskie targowisko. Przyglądamy się z ciekawością. Oczom swym jakoś nie bardzo wierzymy. Boisko piłkarskie, bieżnia, skocznie, ba, nawet tor żużlowy, i kryta trybuna. Wszystko to otoczone siatką na betonowej podmurówce. A więc prawdziwy i to nie byle jaki stadion,

INNE INWESTYCJE

Ale włókniarze nie tylko postanowili wyposażyć Aleksandrów w stadion. Powstanie tu, jak nas informuje ob. Leszewski, cały ośrodek sportowy, którego przestrzeń wynosić będzie 17,6 ha. Obok stadionu w pobliskim lasku powstanie lodowisko do hokeja, boiska do piłki siatkowej i koszykowej, kąpielisko i wreszcie strzelnica. Za kilka miesięcy Aleksandrów z cichej, zapomnianej mieściny stanie się miejscem licznych wycieczek łodzian zdążających tu nie tylko w roli widzów sportowych, ale i wycieczkowiczów chcących wolny czas od pracy poświęcić na odpoczynek i rozrywkę na świeżym powietrzu, zdala od kurzu i dymu wielkomiejskiego.

DO 1 MAJA

Gdy wsiadaliśmy do auta uścisnęliśmy mocno dłoń ob. Dębskiego. Chcielibyśmy uścisnąć również te twarde, spracowane dłonie wózkarzy i woźniców, ale nie śmieliśmy przerywać im w pracy... Uczynimy to 1 maja.

Z. Kr.

TABELA Ligi Koszykowej

		gier	st.	pkt. st.k.
1)	Spójnia Gdańsk	7	6	298:238
2)	AZS W-wa	6	5	280:200
3)	Spójnia Łódź	6	5	315:292
4)	Kolejarz Pozn.	8	5	375:330
5)	Zw. Warta	8	5	359:349
7)	ŁKS Włókn.	6	3	297:284
8)	AZS Krak.	7	2	226:296
9)	Kolejarz Ostr.	7	2	200:281
10)	Kolejarz Tor.	7	1	281:315
11)	Ogn. Cracovia	5	1	194:221
12)	Stal Święt.	7	1	283:364

Lista 10 najlepszych lekkoatletów łódzkich

RZUT OSZCZEPEM

1.	Szulc ŁKS Wł.	52,10
2.	Rydczak ŁKS Wł.	51,85
3.	Garncarczyk „Chemia"	49,00
4.	Kuźmicki ŁKS Wł.	48,34
5.	Ostapowicz „Chemia"	47,46
6.	Garncarczyk „Chemia"	47,00
7.	Brzózko PKS Wł.	46,67
8.	Zając ŁKS Wł.	46,66
9.	Wachowski Łowicz	45,83
10.	Żochowski AZS	45,11

PCHNIĘCIE KULĄ

1.	Prywer ŁKS Wł.	15,13
2.	Brzózko ŁKS Wł.	12,67
3.	Cholewa ŁKS Wł.	12,33
4.	Wojciechowski „Spójnia"	11,90
5.	Kruszewski PKS Wł.	11,87
6.	Kuźmicki ŁKS Wł.	11,77
7.	Świetlicki PKS Wł.	11,75
8.	Patora Zgierz	11,58
9.	Wilanowski Tomaszów	11,58
10.	Oberbek „Spójnia"	11,50

I Łódź będzie miała...

TURNIEJ KÓŁ SPORTOWYCH

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu — CRZZ, realizując wskazania Biura Politycznego PZPR, poleciła wszystkim swoim jednostkom wojewódzkim wzmóc wysiłek w celu uaktywnienia działalności kół sportowych przy zakładach pracy.

Realizując te zalecenia Rada Kultury Fizycznej i Sportu ORZZ w Łodzi organizuje turniej kół sportowych w siatkówkę męską i żeńską, koszykówkę męską i żeńską i tenisa stołowego.

Do turnieju każde koło czy zakład pracy, w którym nie ma koła sportowego, może zgłosić dowolną ilość drużyn.

Rozgrywki w piłkę ręczną będą przeprowadzone w salach Ogniska, Spójni i Związkowca Zrywu.

Turniej tenisa stołowego odbędzie się w świetlicach Związkowego Klubu Sportowego Ogniwo, ZKS Unia-Chemia, ZKS Budowlani, Łódzkie Zakłady Energetyczne.

Drużyny zostaną podzielone na cztery grupy w celu wyłonienia czterech finalistów w każdej konkurencji.

Uroczyste otwarcie turnieju odbędzie się w dniu 18.12. br. w sali Stowarzyszenia Ognisko, o godz. 10 rano.

W ramach rozgrywek w dniu otwarcia odbędą się zawody w koszykówkę męską między pracownikami Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej z Inspektorami Okręgowych Zrzeszeń Sportowych.

W celu wyeliminowania niezdrowej rywalizacji, w turnieju nie mogą brać udziału czynni zawodnicy zgłoszeni do PZKSS.

Organizatorzy turnieju przeznaczyli dla koła zajmującego I miejsce w ogólnej punktacji nagrodę w postaci sprzętu sportowego oraz dyplomy dla mistrzowskich drużyn w poszczególnych konkurencjach.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 13. 12. br. Rada Kultury Fizycznej i Sportu ORZZ w Łodzi, ul. Traugutta 18, pokój 316.

WIĘKSZE WYGRANE 57 LOTERII

4-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na NrNr: 42540.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 11940 66598.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 8041 9339 10294 10739 11829 13675 27696 37996 52118 64328 66593 90637 96441.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 5124 14689 15926 17586 19888 21529 37423 40872 45878 56486 57464 58116 58314 58519 60773 62241 65990 76485 78196 82452 86765 92791 98395.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 4355 4648 5585 8183 12942 13402 14491 15318 19344 20351 22403 23721 24850 26550 27118 28258 28962 29972 31081 31614 42363 45555 47336 48774 51513 54829 55605 60327 64730 69134 69497 71600 75677 82819 83418 85156 90144 94011 95091 95679 95910

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

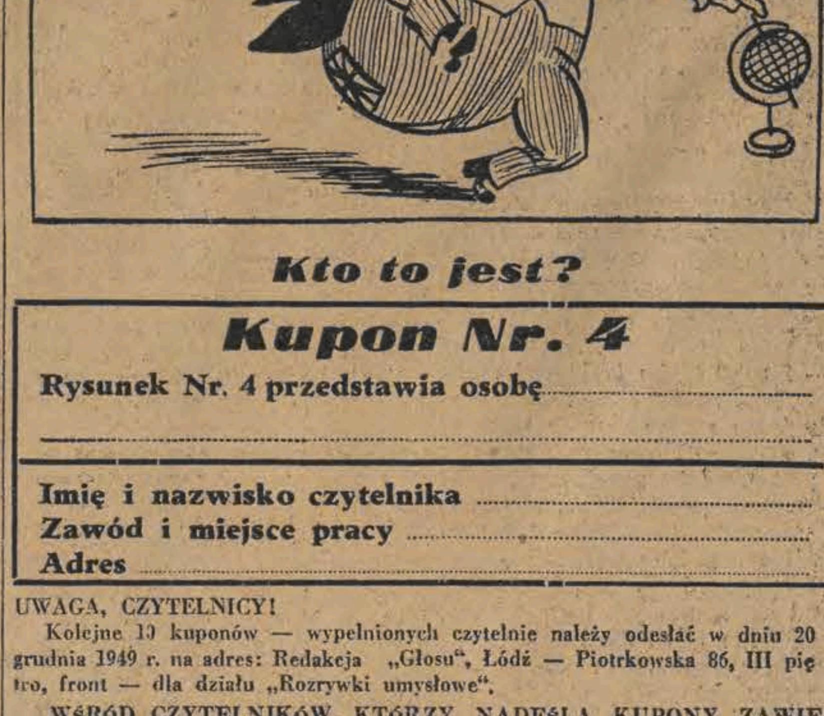
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:
Redaktor naczelny 218-16
Zastępca red. naczelnego 214-22
Sekretarz odpowiedzialny 219-08
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-43
Dział mutacji 229-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 3.1 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-31 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 228-22
Administracja 265-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-38 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 200-42.

Rysunek-zagadka Nr. 4



Kto to jest?

Kupon Nr. 4

Rysunek Nr. 4 przedstawia osobę ______

Imię i nazwisko czytelnika ______
Zawód i miejsce pracy ______
Adres ______

UWAGA, CZYTELNICY!

Kolejne 13 kuponów — wypełnionych czytelnie należy odesłać w dniu 20 grudnia 1949 r. na adres: Redakcja „Głosu", Łódź — Piotrkowska 86, III piętro, front — dla działu „Rozrywki umysłowe".

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, KTÓRZY NADEŚLĄ KUPONY ZAWIERAJĄCE TRAFNE ROZWIĄZANIA — ROZLOSOWANE ZOSTANĄ CENNE NAGRODY: WIECZNE PIÓRA, KSIĄŻKI, ZEGAREK KIESZONKOWY, ZEGAREK NA RĘKĘ, SERWIS DO KAWY NA 12 OSÓB I WIELE INNYCH NAGRÓD.

D-02361

19

Ł. WUCODIKA

Niebezpieczny zbieg

Przegryzł zębami sznur z włókien palmowych i uciekł. A teraz chodzi po wsiach, po ośrodkach wojskowych i podburza rajotów, oraz sipajów... Mówią, że jeszcze pięć dni temu widziano go w Mirucie. Tę kanalię łatwo poznać po zębach, bo ma je...

— ZĘBY!

Lekki, koszykowy stół poleciał do kąta. Pułkownik Harris zerwał się gwałtownie z miejsca i popędził do drzwi.

— Co się stało, pułkowniku.

Harris nie odpowiadał.

— To on!... Pandy!... Główny Pandy!.. — mruczał pułkownik, zbiegając ze schodów tarasu:

Sapiąc biegł na żołnierską ulicę.

Sierżant-Anglik wyskoczył mu na spotkanie.

— Johnson!

— Yes, sir!

— Prędzej, Johnson! Przyprowadźcie do mnie tego włóczęgę!

— Za pozwoleniem, sir... Chciałem zameldować, sir...

Przerażony sierżant ledwo poruszał wargami.

— Potem pan powie. Przyprowadzić tu tego łotra!...

— ON UCIEKŁ, SIR!

— Uciekł? — twarz pułkownika zrobiła się purpurowa. Chwycił za pistolet. — Uciekł? W jaki sposób? A straż? Dawać tu dżemadara! Zastrzelę go!...

— Cała tubylcza straż uciekła razem z nim, sir.

— I straż? Niech to diabli porwą! — Harris rozpiął kołnierz munduru, dusił się z wściekłości.

— Wzmocnić posterunki — nakazał — i wezwać do mnie kapitana Hodsona.

Rozdział VIII.

CZERWONY LOTOS.

— Droga dla sahiba! Potężnego sahiba!

Wieś wyłoniła się nagle, jak to bywa w Indiach, bambusowe zarośla zamieniły się niespostrzeżenie w pale pozatykane w ziemię wokół zagród dla bydła. Domy, kryte ściemniałą słomą, obsiadły leśną polanę.

— Droga dla sahiba!.. Potężnego sahiba!

Sługa biegł przodem obok konia.

Hodson podniósł się na wózku.

— Sahib! Sahib! — rozbiegły się dzieci widząc zaprząg oficerski.

Śniady anglo-hindus, w białym, płóciennym ubraniu wyszedł na spotkanie Hodsonowi. Był to mister Forster, kolektor angielski. Od niedawna dopiero osiedlił się w zapadłej wsi Doaba.

Hodson kazał zebrać się chłopom nad okrągłym stawem, na wiejskim placu.

W dwóch słowach wyjaśnił kolektor, o co chodzi. Trzeba budować nowy fort. Do budowy jest nieodzowny kamień, a wozić go trzeba z daleka. Potrzeba ludzi i nie tylko ludzi, należy również postarać się o wozy z bawołami.

Hodson wyszedł na plac przy stawie.

Rajoci już się zebrali. Stali nieruchomo, spuściwszy głowy.

— Potrzebuję czterdziestu ludzi — oświadczył krótko Hodson — Ludzi młodych, nie mających więcej niż trzydzieści lat. Z wozami i parą bawołów — każdy.

Chłopi przestępowali z nogi na nogę. Milczeli, ale Hodson zauważył coś nowego w wyrazie ich twarzy.

— To wszystko musi być dostarczone jeszcze dzisiaj — powiedział — nie później, niż wieczorem.

d. c. n.